

Życie i misja nad Atrato s. 8

Mama muzulmanką,
syn księdzem s. 12

Faith w domu
Miriam s. 22

misjonarz

nr 1 (407) • styczeń 2016

miesięcznik
księży werbistów

SREBRNY JUBILEUSZ
OBECNOŚCI
WERBISTÓW
NA MADAGASKARZE

s. 3





Lidia Popielewicz

przybiera różną formę i za którym stoją ludzie o różnych twarzach. To misjonarze pracujący na froncie pierwszej ewangelizacji, przygotowujący i udzielający sakramentów, ale też odwiedzający więzienia i domy dziecka, biedne wioseczki czy to nad rzekami Ameryki Południowej, czy to wysoko w górach na boliwijskim Altiplano. I misjonarka starająca się o godne warunki życia dla opuszczonych dzieci, troszcząca się o nie pod każdym względem – od wychowania w wierze po ubranka, pościel (własnoręcznie szytą!), materace...

W chwili przekazywania pierwszego w tym roku numeru „Misjonarza” nie wiemy, jaki widok będzie za oknem redakcyjnego pokoju: czy będzie biało i mroźno, czy raczej na pograniczu późnej jesieni i wczesnej wiosny? My dostarczamy Państwu miesięcznik różnorodny i kolorowy, podobnie jak różnorodny i kolorowy jest świat, każdy dzień, każdy człowiek. Świat, życie i Kościół to nie tylko Polska...

Dlatego w tym wydaniu „Misjonarza” znajduje się relacja ze świętowania 25-lecia obecności misjonarzy werbistów na misjach na Madagaskarze, ale i rozmowa z zakonikiem, który pracuje na misjach daleko od Polski, bo na Węgrzech (a tam jeszcze „poważniejszy” jubileusz). Można też przeczytać o życiu zupełnie innym niż europejskie dzięki korespondencji o Michała Radomskiego SVD z Kolumbii, a z artykułu o Grzegorza Atulolona SVD dowiedzieć się o niezwykłym wydarzeniu w Indonezji. I tak można by kontynuować, zachęcając do dalszej różnorodnej i kolorowej lektury, ale wierzę, że Czytelnicy sami chętnie sięgną po doniesienia z Boliwii czy Papui Nowej Gwinei, Kuby czy Argentyny.

Na każdej stronie „Misjonarza” spotkamy dobro, ciągnęło na czas poza Roche i niekrzykliwe, które

A skąd się to wszystko bierze? Skąd taki pomysły na angażowanie się? Skąd ta troska o drugiego człowieka? Nie lepiej byłoby siedzieć w Polsce i pracować w kraju? Najwyraźniej nie. Źródłem tych pomysłów i zaangażowania, a ostatecznie źródłem działającego się dobra jest Pan Bóg, który potrzebuje człowieka, aby pomóc drugiemu człowiekowi. Bowiem jedno z imion Boga to Miłosierdzie. Św. Augustyn powiedział, że „łatwiej jest Bogu a z artykułu o Grzegorza Atulolona SVD dowiedzieć się o niezwykłym wydarzeniu w Indonezji. I tak można by kontynuować, zachęcając do dalszej różnorodnej i kolorowej lektury, ale wierzę, że Czytelnicy sami chętnie sięgną po doniesienia z Boliwii czy Papui Nowej Gwinei, Kuby czy Argentyny.

Dobrze, że papież Franciszek ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który właśnie trwa. Rok to dużo i zarazem mało. Nie przegapmy tego czasu i nie zmarwnijmy szansy. Oby też okazywanie miłości miłosiernej, słowem i czynem, zakorzeniło się w nas i rozciągnęło na czas poza Rokiem Miłosierdzia.



Św. Arnold Janssen – założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego, Misyjnego Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego i misyjnych siostr klauzurowych oraz św. Józef Freinademetz – pierwszy werbistowski misjonarz w Chinach. 15 i 29 stycznia przypada wspomnienie tych świętych.

nr 1/2016 misjonarz

- **Zdzisław Grad SVD – Srebrny jubileusz obecności werbistów na Madagaskarze s. 3**
- **Rozmowa z o. Tomaszem Marciszewiczem SVD – Werbistowskie misje na Węgrzech s. 6**
- **Michał Radomski SVD – Życie i misja nad Atrato s. 8**

■ PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA s. 11

- **Grzegorz Atulolon SVD – Mama muzulmanką, syn księdzem s. 12**

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

- **Damian Cichy SVD – Uścisk miłosiernego Ojca s. 16**
- **Krzysztof Walendowski SVD – Misja inna niż wszystkie s. 20**
- **Dawida Strojek SSPS – Faith w domu Miriam s. 22**

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24

■ NA ROZDROŻACH ŚWIATA:

Konrad Keler SVD – Różnorodność symboli religijnych i kulturowych s. 25

■ ŚWIAT MISYJNY: KUBA s. 27

Marek Ostrycharz SVD – Jak to z przygotowaniem do wizyty na Kubie było s. 28

■ POCZTA MISYJNA s. 30

W następnym numerach:

- **Władysław Madziar SVD, Poczłtówka z Rzymu**
- **Konrad Keler SVD, Życie mnisz w tajskim buddyzmie**
- **Juliana Gostkowska SSPS, By świat stawał się lepszy**

Srebrny jubileusz

O. Zdzisław Grad SVD (drugi z lewej) ze współbraćmi, m.in. z generałem, o. Heinzem Kulūke SVD (trzeci z lewej), który przybył na uroczystości jubileuszowe na Madagaskarze, i z o. Krzysztofem Pawlukiewiczem SVD (pierwszy z prawej), budowniczym kościoła w stolicy Antananarivo



obecności werbistów na Madagaskarze



Każda nowa misja dla zgromadzenia jest łaską a zarazem wyzwaniem. Kiedy pierwsza grupa misjonarzy werbistów zdecydowała się podjąć posługę ewangelizacyjną na Madagaskarze, była to wielka niewiadoma. Czterej współbracia z Indonezji,

którzy jako pierwsi przybyli na Madagaskar 4 września 1989 r., mieli nadzieję, że częściowe podobieństwo kulturowe w dużym stopniu ułatwi im pracę na misjach. Rzeczywistość jednak okazała się bardziej skomplikowana.

Na pomoc indonezyjskiej grupie pospieszyli dwaj Polacy i Indyjczyk. Jak się okazało, przyczyniło się to do zaangażowania misjonarzy Słowa Bożego w misje na Madagaskarze.

Nuncjusz apostolski na Madagaskarze, abp Paolo R. Gualtieri i ordynariusz diecezji Mananjary, bp José Alfredo Caires de Nobrega z nowo wyświęconym księdzem malgaskim

Podstawowym charyzmatem werbistów jest pierwsza ewangelizacja, czyli apostołat pośród tych narodów czy grup etnicznych, które zupełnie nie znają Ewangelii lub gdzie Kościół lokalny jest zbyt słaby, aby radzić sobie bez pomocy z zewnątrz. Na Madagaskar werbiści zostali zaproszeni do pracy misyjnej w diecezji Mananjary, na południowo-wschodnim wybrzeżu kraju. Bp François Xavier Tabao, jezuita, powiedział otwarcie, że jego diecezja potrzebuje misjonarzy, którzy są gotowi do wyrzeczeń, prostego stylu życia oraz posługi wśród ubogich i dla ubogich. W niczym się nie mylił. Pierwsza placówka w dystrykcie Vohilava w górach, a później kolejne w dystrykcie Mahavoky na rozległych wzgórzach i Pan-

galana nad Kanałem Pangalana stały się terenem ofiarnej posługi z wyzwaniem klasycznej pierwszej ewangelizacji. To piękna i pasjonująca przygoda, do której z polskiej grupy werbistów zostali włączeni jako pierwsi: o. Zdzisław Grad, o. Krzysztof Pawlukiewicz, o. Czesław Sadecki, o. Paweł Gałła, o. Krzysztof Kołodyński, kl. Andrzej Dzida i ostatnio o. Adam Brodzik. W 2015 r. werbistowska misja obchodziła jubileusz 25 lat istnienia na Madagaskarze.

JAKA SKUTECZNA METODA?

W jaki sposób można scharakteryzować apostołat misyjny werbistów na Czerwonej Wyspie, trwający już 25 lat? Jaka metoda posługiwali się, że zdołali pociągnąć do Chrystu-

sa i Ewangelii nie tylko prosty lud, nie tylko dzieci i młodzież, ale i dorosłych, w tym dziesiątki królów szczepowych? Sekret tej metody kryje się w przykładzie życia świętych werbistów: założyciela św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza, misjonarza w Chinach. Charyzmat misyjny misjonarzy werbistów zakorzeniony jest także w nauczaniu św. Pawła, który *stał się wszystkim dla wszystkich, żeby ocalić przynajmniej niektórych* (por. 1 Kor 9,22) i pozyskać dla Chrystusa.

To stawanie się *wszystkim dla wszystkich* jest cechą każdego misjonarza, autentycznie zaangażowanego w pracę misyjną, i inspiracją do każdej skutecznej metody misyjnej. Wchodząc w realia misji werbistów na Madagaskarze, okazuje się, że po dziś dzień wychodzenie do ludzi poprzez regularne wizyty, czyli tzw. *tourné* misyjne, stanowi podstawę i przynosi oczekiwa-



O. Zdzisław Grad SVD w otoczeniu królów

POCZĄTEK – W VOHILAVA W DIECEZJI MANANJARY

Otwarcie świętowania jubileuszu na Madagaskarze zapoczątkowano w diecezji Mananjary, w dystrykcie Vohilava, pierwszej placówce misyjnej zgromadzenia. Miało to miejsce w pierwszych dniach października 2014 r., we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, która została obrana za Patronkę misji Zgromadzenia Słowa Bożego na Czerwonej Wyspie. Kilkudniowa uroczystość jubileuszowa, połączona z coroczną pielgrzymką maryjną, stała się wielkim hymnem dziękczynienia. Powodów do radości było wiele. Na jubileusz przybył nuncjusz apostolski, abp Paolo Rocco Gualtieri, który musiał pokonać długą drogę ze stolicy Anatananarivo, by dotrzeć do głębokiego buszu i być z nami, misjonarzami. Towarzyszył mu ordynariusz diecezji Mananjary, bp Jo-

ny skutek. Być z ludźmi w miejscu ich codziennego zmagania się w codzienności – to gwarancja owoców pracy misyjnej. Polscy werbiści wkładali w nią całe serce, udając się do odległych wiosek w spiekocie dnia i w deszczu, przez błota pól ryżowych i przez gęsty las, pokonując rzeki wpływ, doświadczając niewygody przebywania w malgaskich domostwach, zmagając się z chorobami tropikalnymi, jak malaria, choroby skóry, zatrucia pokarmowe itp. – po prostu spalając się dla zbawienia drugiego człowieka. Bowiem „głoszenie Dobrej Nowiny jest największym wyrazem miłości bliźniego” (św. Arnold Janssen).

MISJE – DZIEŁEM BOGA

Głoszenie Dobrej Nowiny połączone ze świadectwem miłości i poświęcenia przekonuje najbardziej. Owoc takiej posługi są najlepiej widoczne. Ośmielam się twierdzić, że pod względem skuteczności pracy misyjnej i liczby nawróceń Madagaskar jest jedną z najpiękniejszych misji werbiśtowskich na świecie. Obchodzenie srebrnego jubileuszu posługi misyjnej werbiśtów na Madagaskarze nie miało na celu gloryfikowanie konkretnych osób, ale ukazanie wspaniałości dzieła Bożego. Ukazanie ewidentnego działania Boga, który zbawia tu i teraz, posługując się kruchym narzę-

dziem, jakim są misjonarze. Czas jubileuszu to również uświadomienie sobie, że 25 lat pracy misyjnej stanowi część współczesnej historii zbawienia konkretnego ludu, plemienia czy regionu.



sé Alfredo de Nobrega. Uroczystości w Vohilava zapoczątkowały obchody jubileuszu we wszystkich diecezjach, domach czy parafiach werbi- stowskich na Madagaskarze.

Jesteśmy obecnie w pięciu diecezjach: Mananjary, Fianarantsoa, Antsirabe i Anta-

nanarivo i Ambatondrazaka. Oprócz placówek typowo duszpasterskich i misjonarskich mamy też domy formacyjne dla malgaskich kandydatów na księży i braci. Kiedy rodzą się pierwsze lokalne powołania, świadczą to o owocności misji.

W roku jubileuszowym



zdjęcie: Zdzisław Grad SVD

Świętowanie jubileuszu w stolicy Madagaskaru

otrzymaliśmy Boże błogosławieństwo – do seminarium zgłosiło się 25 kandydatów! Dziś Regia Madagaskar liczy ponad 50 współbraci pozostających w formacji. Mimo że Regia jest młoda, posyła już misjonarzy na misje zagraniczne. Pierwszy malgaski werbista pojechał na Filipiny. Zamknięcie jubileuszu nastąpiło 18 października 2015 r. i zostało połączone ze święczeniami kapłańskimi dwóch malgaskich werbistów, którzy udali się na misje do Ekwadoru i Kenii. Dla upamiętnienia srebrnego jubileuszu wybudowano piękny, duży kościół pw. Słowa Bożego w stolicy Antananarivo, w dzielnicy Ambatobe, który został konsekrowany 27 czerwca 2015 r.

DZIĘKCZYNIENIE I PROŚBA

Podczas jubileuszowego roku zgromadzenie księży werbistów na Madagaskarze dziękowało Bogu za dar misji w tym kraju, a także prosiło Ducha Świętego o łaskę odnowy i nowego zapалу misyjnego na kolejne lata. W tym

celu zorganizowano regionalne spotkanie wszystkich członków misji malgaskiej, aby dokonać podsumowania pracy misyjnej i nadać nowy kierunek ewangelizacji. Ogromny doping otrzymaliśmy od generała, o. Heinza Kulūke SVD i o. Josepha Kallanchiry SVD, koordynatora strefy Afryki i Madagaskaru, którzy uczestniczyli w uroczystościach jubileuszowych. Podzielili się oni wizją, jaka w tej chwili przyświeca całemu zgromadzeniu w dziele ewangelizacji na całym świecie. Uaktualnia się w niej charyzmat zgromadzenia, który pod każdą szerokością geograficzną wyraża się w kilku obszarach: apostołat biblijny, animacja misyjna, zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i pokoju oraz praca w środkach komunikacji w służbie Ewangelii.

Pierwszym zaangażowaniem Zgromadzenia Słowa Bożego na Madagaskarze była klasyczna animacja misyjna, czyli pierwsza ewangelizacja, nadal stanowiąca dużą część apostołatu werbistów w tym kraju. Jednak nadszedł też czas „wyjścia” z buszu do „areopagów”. Dlatego od kilku lat werbiści pracują także w miastach i centrach formacyjnych, które umożliwiają rozwinięcie apostołatu w czterech wyżej wymienionych dziedzinach. Z grupy polskiej o. Zdzisław Grad SVD angażuje się w pracę na rzecz Ewangelii w środkach społecznego przekazu, np. poprzez promocję kultury chrześcijańskiej, tworząc grupy śpiewu i tańca na rzecz ewangelizacji. Dobrze jest rozpowszechniać Ewangelię, używając takich narzędzi, jak radio, telewizja, wideo i płyty dvd, Internet. Misjonarze werbiści na Madagaskarze pragną wyjść do ludzi i objąć swoją pracą jeszcze większą liczbę Malgaszów, dzieląc się z nimi Słowem Bożym. Przez 25 lat werbiści „okrzepli” w swej pracy jako niezależna misja. Dziękując Bogu za dobre dzieła misyjne, zgromadzenie szuka nowych dróg i z ufnością patrzy w przyszłość, oddając się całkowicie na służbę Ewangelii i prowadząc Malgaszów do „światłości Słowa i ducha łaski”.

O. Czesław Sadecki SVD z wizytą we wspólnocie chrześcijan w okolicy Vohilava



Kraj misyjny Węgry? Skąd pomysł na misje w Europie?

Kiedy wstępowałem do Zgromadzenia Słowa Bożego, sądziłem, że pojedę gdzieś daleko na misje, np. do Meksyku. Dopiero studia w seminarium skierowały moją uwagę na możliwość pracy na misjach w Europie, gdzie wiele krajów doświadcza braku kapłanów i powołań zakonnych. Dlatego kiedy nadszedł czas składania petycji, wymieniłem Węgry, obok Czech i Niemiec, jako kraj, gdzie chciałbym pracować. O tym, że zostałem przeznaczony na Węgry, dowiedziałem się



ły, gdzie przeprowadzamy katechezy, a także w miarę możliwości pomagamy w diecezji Budapeszt, gdzie brakuje kapłanów, więc wspieramy okoliczne parafie czy duszpasterstwa.

A gdyby Ojciec miał spojrzeć na Węgry z dystansu, to jaki obraz kraju misyjnego się wyłania?

Niestety, podobnie jak w Polsce i innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej, komunizm poczynił wielkie spustoszenie w sercach ludzi. Przy czym komunizm na Węgrzech był o wiele bardziej surowy niż w Polsce.



Werbistowskie misje na Węgrzech

Z o. Tomaszem Marciszkieviczem SVD, misjonarzem na Węgrzech, rozmawia Lidia Popielewicz

podczas „Wakacji z misjami”, z rozmowy telefonicznej z o. Andrzejem Danilewiczem SVD, ówczesnym prowincjałem. Bardzo się ucieszyłem, chociaż też pojawiła się obawa, jak poradzę sobie z bardzo trudnym językiem, jakim jest węgierski. Jednak byłem optymistą i ponieważ bardzo chciałem się go nauczyć, podszedłem do sprawy ambitnie: solidnie uczyłem się przez dwa semestry w szkole językowej w Budapeszcie. Co ciekawe, byłem tam w jednej grupie ze słowacką misjonarką ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, a ona musiała przerwać kurs, ponieważ została wybrana na przełożoną prowincjałną w Słowacji.

Dało się nauczyć tak trudnego języka w dwa semestry?

Nie, nie czułem się na siłach, aby móc pracować; miałem barierę językową i lęk przed mówieniem po węgiersku; obawiałem się narażenia na śmieszność, jeśli coś przekręcę, zwłaszcza podczas takich uroczystości, jak ślub czy pogrzeb. Skierowano mnie do miasta na zachodzie kraju, niedaleko granicy au-

striackiej, do Szombathely, znanego na Węgrzech jako miejsce urodzenia św. Marcina, biskupa z Tours, o którym wiemy, że oddał swój płaszcz biedakowi. Pracowałem tam przez rok w parafii diecezjalnej pw. Najświętszego Serca Jezusa. Niedaleko znajduje się dom prowincjałny księży werbistów, więc często odwiedzałem swoją wspólnotę. Mieszkałem jednak przy parafii, chodziłem na katechezę, spotykałem się z grupami parafialnymi. Dzięki temu moja znajomość języka pogłębiała się.

Co stało się po tym roku pracy w parafii diecezjalnej?

Prowincjał zdecydował, że będę pracował w Budapeszcie. Wtedy w stolicy powstało nowe dzieło, Werbistowskie Centrum Dzieci, Młodzieży i Rodziny – VERBUM. Wraz z węgierskim werbistą, wyświęconym dwa lata temu, zajmujemy się organizacją tego centrum. Próbujemy rozreklamować to miejsce przez media na Węgrzech, w parafiach, organizujemy tam rekolekcje, dni skupienia, czuwania, wyjeżdżamy na „Wakacje z misjami”, misje parafialne, odwiedzamy szko-

W Polsce wiara katolicka była silniejsza dzięki pewnym faktom, jak silny kult Matki Bożej czy obecność takich ludzi Kościoła jak kard. Stefan Wyszyński, św. Jan Paweł II czy bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Na Węgrzech zabrakło postaci takiego formatu, przewodników duchowych w Kościele. Dlatego służby komunistyczne i propaganda spowodowały wielkie zmiany w mentalności Węgrów. Zabroniono praktykowania wiary na co dzień, usunięto katechezę, zamknięto seminaria, skonfiskowano klasztory, a zakonnikom czy zakonnicom kazano wyjechać z kraju lub przejść do życia świeckiego. Wszystko to spowodowało, że po odzyskaniu w latach dziewięćdziesiątych ub.w. niezależności od wpływów ZSRR, trzeba było zmienić struktury kościelne, co do tej pory trwa. Jednocześnie powstaje dużo grup modlitwanych, pojawiają się nowi ministranci, kółka różańcowe, tworzą się nowe wspólnoty Legionu Maryi. Odbывают się też ulubione przez Węgrów pielgrzymki do Częstochowy, Krakowa Łagiewnik i Wadowic. Wiadać, że wiara powraca i na nowo się zakorzenia.

Co powoduje, że ludzie szukają czegoś więcej niż egzystencja z dnia na dzień? Kto garnie się do Kościoła?

Węgrzy z natury są ludźmi sentymentalnymi i głębokiej wrażliwości – lubią wspominać, łatwo się wzruszają, płaczą podczas różnych uroczystości. Ci, którzy zatracili wiarę, wspominają, że kiedyś widzieli, jak babcia się modliła czy ksiądz chodził po kolędzie, że ktoś chodził do kościoła w niedzielę albo odmawiał Różaniec. Te obrazy wracają, gdy widzą młodych werbistów, zaangażowanych w pracę. Na pytanie, dlaczego przychodzą akurat do werbistów, odpowiadają, że tu widzą radość – uśmiech na twarzy i optymizm. Myślę, że to kontrastuje z ich pesymizmem i skłonnością do narzekania. Msza św. z gitarami i śpiewem przyciąga, zwłaszcza dzieci i młodzież.

W takim razie jaki procent społeczeństwa węgierskiego należy do Kościoła katolickiego?

Węgry liczą ok. 10 mln mieszkańców, 50-60 proc. z nich to katolicy, następną dużą grupą to kalwiniści, luteranie, baptyści i grekokatolicy, ci ostatni we wschodniej części kraju. Przy czym praktykujących katolików jest o wiele więcej na zachodzie, przy granicy z Austrią. Przykładem tego jest parafia w Szombathely, gdzie byłem wikarym. Jest tam o wiele więcej chrztów niż pogrzebów, na Mszach w niedzielę i święta kościół jest pełen wiernych. Przy ołtarzu było zawsze kilkunastu lub kilkudziesięciu ministrantów. Natomiast na południu i wschodzie oraz w Budapeszcie katolicyzm jest słabszy, a co za tym idzie jest mniej praktykujących.

A jak Ojciec jest przyjmowany przez Węgrów? Mówi się o szczególnej sympatii Węgrów do Polaków...

Zawsze powtarzam, że Węgry – po Polsce – to najlepsze miejsce w Europie do zamieszkania. Czuję się tam jak w Ojczyźnie. Poza językiem, mamy wiele cech wspólnych: przywiązanie do rodziny i tradycji, silny kult Matki Bożej czy takich świętych, jak św. Kinga, św. Jadwiga, św. Jan Paweł II,



Węgrzy w strojach ludowych

św. Faustyna; niezwykle popularny jest też obraz Jezusa Miłosiernego. Węgrzy bardzo cieszą się, kiedy widzą, że młody ksiądz z Polski przyjechał do nich, uczy się języka i poznaje ich kulturę, odprawia Mszę św., spowiada. Są wręcz z tego dumni. Nigdy nie spotkałem się z negatywnym komentarzem, zawsze bardzo życzliwie mnie przyjmują i traktują.

Cieszę się, że Ojciec czuje się na Węgrzech jak u siebie w domu...

O, tak. Węgrzy często zapraszają mnie do swoich domów, proszą, aby powiedzieć coś po polsku. Znają polskich sportowców, Agnieszkę Radwańską czy Justynę Kowalczyk, siatkarzy, piłkarzy. Kiedy nasi sportowcy odnoszą sukcesy, zaraz mi o tym donoszą i gratulują. Węgrzy też bardzo przeżyli katastrofę smoleńską. Przyjechałem na Węgry już dwa lata po tej tragedii, a oni wciąż byli poruszeni i dopytywali, co się tak naprawdę stało. Dużym echem odbił się też film „Katyń” Andrzeja Wajdy, który dla nich był odsłonięciem nieznannej historii Polski. Dopiero wtedy zaczęli kojarzyć Smoleńsk z Katyniem.

A wracając do werbistów w Budapeszcie, proszę powiedzieć, jaka to wspólnota?

Bardzo międzynarodowa, ponieważ pochodzimy z siedmiu krajów. To też

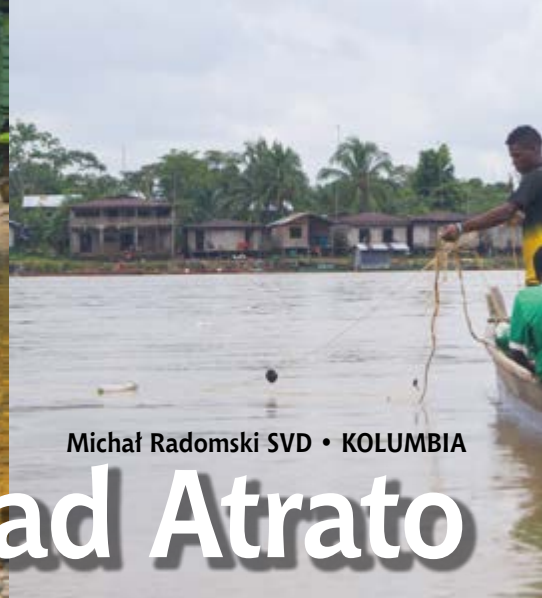
jest dla Węgrów niezwykle, że współbracia z Konga, Indonezji czy Indii rozmawiają między sobą po węgiersku. Widzą naszą wspólnotę, kiedy zapraszamy sąsiadów czy dobrodziejów. Ta międzynarodowość, charakterystyczna dla werbistowskich wspólnot, jest dla nich znakiem działania Boga.

W tym roku werbiści na Węgrzech przeżywają jubileusz 100 lat obecności w tym kraju. W jaki sposób jest on obchodzony?

18 września ub.r. w Budapeszcie w gronie werbistów, sióstr misyjnych, naszych przyjaciół i dobrodziejów uroczystą Mszą św. otworzyliśmy nasz Rok Jubileuszowy. W tym roku planowane jest sympozjum na temat misji na uniwersytecie w Budapeszcie. Pragniemy również udać się na pielgrzymkę do Steylu w Holandii, gdzie przy grobie św. Arnolda Jansseny, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, chcemy dziękować za 100 lat obecności werbistów na Węgrzech i prosić o dalsze łaski i Bożą opiekę na kolejne lata posługi na ziemi węgierskiej. Zakończenie obchodów planowane jest na jesieni tego roku. Będziemy wtedy gościć w naszej Prowincji generała, o. Heinza Kulüke SVD.

Dziękuję bardzo za rozmowę.





Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Życie i misje nad Atrato

O. Michał Radomski SVD wykorzystuje łódź jako środek transportu i przemieszczania się, podobnie jak Indianie, wśród których pracuje

Nad rzeką Atrato

Wielokrotnie przypominają mi się słowa piosenki Johna Lennona *Real Love* („Prawdziwa Miłość”), które brzmią: „Wszystkie moje małe plany i projekty, zagubione jak w zapomnianym śnie. Wydaje się, jak gdyby wszystko, co do tej pory robiłem, było...” – i tutaj już muszę dodać własne słowa: było przygotowaniem do niełatwej misji, jaką trzy lata temu podjąłem jako kapłan wśród Afrokolumbijczyków i Indian Embera Dobida na granicy departamentów Antioquia i Chocó, nad rzeką Atrato w zachodniej Kolumbii.

Po powrocie nad Atrato, po ponad dwóch latach poświęconych na dokończenie studiów w Polsce i przyjęcie święceń kapłańskich, zobaczyłem, że tu jak gdyby nic się nie zmieniło w obrazie, jaki wywoziłem z wcześniejszej rocznej praktyki pastoralnej w Murindó, miejscowości oddalonej od mojej obecnej misji o blisko cztery godziny drogi łodzią.

POCZĄTEK DNIA – NAD RZEKĄ

Każdy poranek dla kobiet i dzieci w wioskach nad Atrato rozpoczyna się nad brzegiem rzeki, gdzie spotykają się w celu wyprania ubrań bądź mycia garnków i naczyń. Spotkaniom tym towarzyszą zwykle rozmowy na tematy z życia wioski i rodzin, no i dotyczące tego, co się dzieje w kraju. Wśród nich ważna jest wymiana zdań, podczas której dominuje lęk przed ustawicznym

zagrożeniem ze strony partyzantki FARC. Organizacja ta czuje się władcą tych terytoriów, a wojsko i policja nie są gwarantem stabilności i pokoju w regionie.

Mężczyźni z wioski najczęściej trudnią się wycinką drzew, transportem i handlem drewnem. Życie toczy się nad wielką rzeką, więc wiele osób zajmuje się rybołówstwem i jest to niekiedy jedyne źródło żywności, dające możliwość przetrwania. W okresach, gdy ryby płyną w górę rzeki, niektóre

grupy rybaków po dobrym połowie zapełniają wielkie skrzynie rybami, a następnie barkami transportują je do Turbo i Cartageny, gdzie sprzedają na potrzeby przemysłu przetwórstwa rybnego. Czasami zmurą rybaków jest zakaz, wprowadzony przez partyzantkę FARC, rozciągania sieci wzdłuż rzeki. W ten sposób odcina się wielu rodzinom źródło pożywienia. Jedyne wówczas sposobem na przetrwanie są polowania w głębi dżungli, na takie zwierzęta jak *guagua*, dziki, jelenie itp.

STOPNIOWO DOCIERA CYWILIZACJA

Mieszkańcy wioszek często przychodzą do nas na plebanię, aby dzielić się swoimi radościami i problemami czy prosić o pomoc. Vigía del Fuerte to spora gmina, położona ok. 300 km na zachód od Me-



Procesja z figurą św. Józefa w La Playa



dellin, stolicy departamentu Antioquia. Stopniowo dociera tu cywilizacja. Jest już sporo sklepów, jednakże ceny towarów są dwukrotnie wyższe w porównaniu z miastem, co podyktowane jest trudnym i długim transportem.

Kiedy przyleciałem tu w październiku 2012 r., zastałem wioskę pozbawioną prądu. To jedyna gmina w całym departamencie, która nie ma stałego dostępu do elektryczności. Jest to znów spowodowane obecnością partyzantki FARC w otaczającej nas dżungli, do której nikt się nie odważy wejść, aby postawić słupy i doprowadzić prąd do naszej strefy. Półtora roku żyliśmy w wiosce tak, że prąd był wyłącznie w godzinach wieczornych, od 18.00

do 23.00. Owszem, na plebanii mamy mały generator, ale ceny benzyny i oleju napędowego są wysokie i nie zawsze można sobie pozwolić na luksus wykorzystania domowego generatora. Od sierpnia 2013 r. gubernator departamentu rozpoczął finansowanie projektu korzystania z energii w Vigía del Fuerte poprzez zakup i transport paliwa do dwóch najpierw starszych, a dziś już nowych generatorów w wiosce. Jednak czy nie będzie to tylko piękny sen na czas obecnych władz administracyjnych departamentu, a po następnych wyborach wszystko wróci do dawnego *status quo* z kilkoma godzinami prądu tylko wieczorem?

Obecna burmistrz, pierwsza i jedyna, jak do tej pory, kobieta piastująca tu ten urząd, dzięki swoim kontaktom na wyższych szczeblach władzy zaczęła walczyć o Vigía del Fuerte i o rozwój regionu. 8 maja 2014 r. na jej zaproszenie przylecieli do Vigía del Fuerte: prezydent Kolumbii, Juan Manuel Santos i gubernator departamentu, aby otworzyć Park Edukacyjny „Mądrość przodków”, przeznaczony dla dzieci i młodzieży. W parku tym można nie tylko zdobywać wiedzę, ale spędzić czas na rekreacji – na boisku czy w siłowni. Podczas wizyty władz państwowych otwarto

też nową szkołę dla Indian, prowadzoną przez zakonnice.

W tym regionie Kolumbii występuje bardzo dużo opadów deszczu, ale w okresie suszy ludzie bardzo często przychodzą na plebanie i proszą o wodę gromadzoną przez nas w specjalnej studni. Teraz pojawił się projekt wybudowania wodociągu, ale czas pokaże, czy stanie się on rzeczywistością. Pierwsze prace już ruszyły. Trwają też roboty przy układaniu betonowych chodników, które polepszą sytuację ludzi, kiedy dochodzi do powodzi, co zdarza się tu często. Drewniane pomosty, ze względu na częste i obfite opady, a także dużą wilgotność powietrza, nie służą długo.

Z ŻYCIA PARAFII

Nasze Msze św. podczas uroczystości ubogacone są często tańcami afrokolumbijskimi parafialnej grupy, występującej w tradycyjnych strojach. Czasami też w czasie roku szkolnego indiańskie dziewczęta i chłopcy tańczą i grają na fletach. Każda wioska ma własnego patrona i w dniu odpustu sprawujemy w wiosce Mszę św., chrzczymy dzieci, jak również uczestniczymy w przygotowanym programie artystycznym czy zawodach sportowych – słuchamy śpiewu dzieci lub oglądamy mecz rywalizujących między sobą drużyn z sąsiednich wiosek.

Aby Kolumbię poznać i zrozumieć, potrzeba czasu. Ten region nad Atrato nosiłem w sercu od czasu mojej niemal rocznej praktyki w 2009 r. Cieszę się ogromnie z możliwości pracy tutaj, gdzie zauważa się postęp cywilizacyjny, ale wciąż jeszcze pozostaje wiele do zrobienia dla mieszkańców – ludzi zapomnianych, zepchniętych przez władzę i resztę Kolumbijczyków na margines.

Ponad 40 lat temu misjonarze werbiści podjęli wielkie wyzwanie pracy wśród tych ludzi. Kontynuujemy ją, dzieląc się wiarą, mając otwarte dłonie gotowe do pomocy i ofiarując być może niewiele, ale – jak ufamy – dając nadzieję na lepsze jutro. Pozostajemy w pełnym zawierzeniu Temu, który nas tu posłał.

Początek dnia, jak co dzień, nad rzeką (w La Boba)



zdjęcia: Michał Radomski SVD



foto Lidia Popielewicz

Ikona Chrystusa Pantokratora, napisana na warsztatach ikonopisania Drogi Ikony

Podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystus modlił się do Ojca: *aby wszyscy stanowili jedno, (...) aby świat uwierzył* (J 17,21). I chociaż w ciągu wieków doszło do bolesnych podziałów wśród chrześcijan, jednak dzięki łasce Bożej pragnienie jedności zaczęło odżywać w sercach uczniów Chrystusa i dało początek ruchowi ekumenicznemu, zmierzającemu do odnowienia jedności. Ważnym krokiem ku temu był dekret Soboru Watykańskiego II *Unitatis redintegratio*, który otworzył nową drogę do spotkania katolików z braćmi z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych (por. *L'Osservatore Romano*, nr 12/2014, s. 29).

Przezwyciężanie podziałów wymaga nawrócenia serca, wzajemnego przebaczenia, obiektywnego uznania popełnionych błędów, spokojnego i czystego spojrzenia na prawdę, ożywionego Bożym miłosierdziem, które potrafi wyzwolić umysły i ponownie wzbudzić w każdym dobrą wolę (zob. Jan Paweł II, encyklika o działalności ekumenicznej *Ut unum sint*, nr 2). Na tej drodze niezmiernie ważna jest modlitwa. To wspólne trwanie chrześcijan wokół Chrystusa pozwala uświadomić sobie, o ile mniejsze jest to, co dzieli, od tego, co łączy, daje odwagę podjęcia bolesnej i ludzkiej rzeczywistości podziałów, pomaga odnaleźć się w tej wspólnocie Kościoła, którą Chrystus stale tworzy w Duchu Świętym ponad wszystkimi słabościami i ograniczeniami ludzkimi (tamże, nr 22). Modlitwa jest duszą ekumenicznej odnowy, jest „ekumenizmem ducha”. Z niej bowiem wypływa dialog, który nie jest tylko wymianą idei, ale jak mówi Ojciec Święty Franciszek, spotkaniem osób, mających imię, oblicze, historię. Dzięki dialogowi wszyscy



Aby poprzez dialog i miłość braterską, dzięki łasce Ducha Świętego, zostały przezwyciężone podziały wśród chrześcijan.

uzyskują bliższe prawdy poznanie doktryny oraz życia jednej i drugiej Wspólnoty i bardziej bezstronną ocenę. Wtedy też Wspólnoty osiągną pełniejszą współpracę we wszystkich zadaniach, które dla wspólnego dobra stawia przed nimi sumienie chrześcijańskie, i gromadzą się na wspólną modlitwę. Wszyscy także rozliczają się ze swej wierności wobec woli Chrystusa co do Kościoła i rzetelnie angażują się w dzieło odnowy i reformy (tamże, nr 32).

Duch Święty, który prowadzi wyznawców Chrystusa do całej prawdy, prowadzi ich też do komunii, będącej owocem miłości, rozlanej przez Niego w sercach, miłości braterskiej, dzięki której chrześcijanie należący do jednego wyznania nie uważają już innych chrześcijan za wrogów czy ludzi obcych, ale widzą w nich braci i siostry. Świadomość wspólnej przynależności do Chrystusa tworzy więź duchową i transcendentną, jednoczącą chrześcijan jako uczniów Pana. Sprawia, że zwierzchnicy Wspólnot chrześcijańskich wypowiadają się razem w imię Chrystusa na temat ważnych problemów dotyczących powołania człowieka, wolności, sprawiedliwości, pokoju, przyszłości świata, angażują się wspólnie na rzecz ubogich, poniżonych, bezbronnych. Nie zapominajmy też o ekumenizmie cierpienia. Dziś tak wielu chrześcijan oddaje życie za Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, dając wspólne świadectwo wierności jednemu Panu (tamże, nr 48).

Duchu Święty, który tworzysz harmonię w różnorodności, pomóż przezwyciężyć podziały, umacniaj jedność Kościoła i pozwól wzrastać ku pełnej komunii z innymi chrześcijanami.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

W Jerozolimie znajduje się sadzawka Owcza, nazwana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć krążganków. Wśród nich leżało mnóstwo chorych: niewidomych, chrymch, sparaliżowanych (J 5,2-3).

Czas miłosierdzia

Od kilku tygodni mamy w Kościele wyjątkowy czas. Z ustanowienia Ojca Świętego Franciszka trwa Rok Miłosierdzia.

Czym jest miłosierdzie? Jest niespodzianką, hojnością, życzliwością. Jest sposobem istnienia Boga. Jezus objawił s. Faustynie: „Jestem miłością i miłosierdziem samym” (Dz 1074). Na to miłosierdzie nie można zasłużyć, można je najwyżej przyjąć. Dzieje się ono w szczególnym momencie – na styku ludzkiej biedy i „ulitowania się Boga”.

W Ewangelii możemy często przeczytać o tym, że Jezus *litował się na widok tłumu, bo byli jak owce bez pasterza* (por. Mt 9,36), byli chorzy albo głodni. Św. Jan szeroko opisuje scenę, która rozegrała się w Jerozolimie nad sadzawką Owczą. Było tam mnóstwo chorych, którzy czekali na cud uzdrowienia ze swych dolegliwości. Jezus wchodzi w to kłębowski ludzkiego nieszczęścia, jak jedyny lekarz w szpitalu polowym po bitwie, która właśnie się odbyła. Na ten widok serce Mu zadrżało. Gdzie podziało się całe to piękno i dobro z dzieła stworzenia? Skąd tyle cierpienia? Wzruszony Syn Boży mógł jednym ruchem ręki, jedną myślą uzdrowić wszystkich. Jednak cierpienie ma wymiar osobisty, dotyczy konkretnego człowieka. Jezus pochyła się więc

nad mężczyzną, który od 38 lat cierpi na swoją chorobę. Nie tylko uzdrowia jego ciało, ale także uwalnia go od grzechów. Oto miłosierdzie, które działa kompleksowo, nie pozostawiając żadnej sfery niedotkniętej.

Ostatnio miałem okazję przebywać przez miesiąc w Indonezji. W większości kościołów (i to nie tylko zbudowanych przez polskich misjonarzy), a także w prywatnych domach, widziałem dobrze nam znany obraz Jezusa Miłosiernego. Tę popularność tłumaczyłem sobie czerwono-białym promieniem, który mógł kojarzyć się Indonezyjczykom z ich barwami narodowymi. Powiedziano mi jednak, że to nie ma żadnego związku. Tu chodzi o autentyczną

potrzebę doświadczenia miłosierdzia od Boga; o nadzieję, która jest dowartościowaniem człowieka; o podniesienie w górę i wydobywanie dobra spod wszelkich narzrostów zła.

Dopełnieniem tęsknoty za doświadczeniem miłosierdzia jest czynienie miłosierdzia. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na rozmowę Jezusa z człowiekiem znad sadzawki Owczej. Na pytanie Zbawiciela o to, czy chce być zdrowy, ów mężczyzna odpowiada: *Panie, nie mam człowieka. Wokół tyle ludzi, a on nie ma człowieka. Można być blisko, a tak daleko. Można przez 38 lat nie doświadczyć miłości. Dlatego Jan Paweł II zwracał się z gorącym apelem o „wyobraźnię miłosierdzia”.* W 2002 r.

na krakowskich Błoniach wołał do 2,5-milionowego tłumu: „Potrzeba »wyobraźni miłosierdzia«, by dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba »wyobraźni miłosierdzia«, by przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie. Potrzeba »wyobraźni miłosierdzia« wszędzie tam, gdzie ludzie wołają w potrzebie do Ojca Miłosierdzia. Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznać Miłosiernej Miłości Boga! Niech w jej blasku i ciepłe ocala swe człowieczeństwo!”.

Trwa Rok Miłosierdzia. Czy będzie to jedynie kolejna akcja, która przeminie bez echa? – to zależy od nas samych.



Dzieci z sierocińca w Lamahora w Indonezji odmawiające Koronkę do Miłosierdzia Bożego

foto: Andrzej Danilewicz SVD



O. Yanto z matką zmierzający w procesji do świątyni, gdzie przyjął święcenia kapłańskie

Grzegorz Atulolon SVD

Mama muzułmanką, syn księdzem

Kontrowersyjny tytuł. Tak! Zaraz wszystko się wyjaśni...

Pan Jezus powiedział: *Poznać ich po ich owocach (Mt 7,16)*. Dużo wcześniej Izajasz prorokował: *podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne (Iz 55,10-11)*.

Różne są owoce... Oto przykład.

Działo się to w Indonezji, w roku Pańskim 2015. O. Robertus Belarminus Asiyanto SVD został wyświęcony na kapłana 10 października i skierowany do pracy misyjnej na Timorze. Jak do tego doszło?

Tata o. Robertusa zmarł dawno w Cancar, Manggaraj. O. Yanto – bo tak był nazywany o. Robertus wśród swoich – opowiadał, że został katolikiem, kiedy chodził do III klasy państwowego gimnazjum w Cancar na Flores. Była to późna decyzja, przemyślana, dojrzała. Sam ją pod-

jął, był jedynakiem. Może kryje się za nią wiele nieprzespanych nocy i szarych dni? Czy rozmawiał z mamą? Jego decyzja została w 100 proc. zaakceptowana przez matkę – muzułmankę. „Mama nigdy nie przeszkadzała mi w sprawach religii” – opowiada o. Yanto z uśmiechem na twarzy.

WIEDZIAŁA I POSZŁA ZA SYNEM

No i tak. Mama, Siti Asiyah, ubrała się w hidżab (suknia kobiety w religii muzułmańskiej) w kolorze czarnym.

Dołączyła do procesji rodziców jedenastu diakonów przyjmujących tego dnia święcenia kapłańskie. Wraz z nią była cała rodzina muzułmańska. Wszyscy wierni w kościele Wyższego Seminarium Duchownego w Ledalero zwrócili na nich uwagę. Był to niezwykle widok. Muzułmanie wchodzą do kościoła? Odpowiedź znajdziemy w Jednym. Wszystkich w świątyni katolickiej połączyła uroczystość święceń – tajemnica w Bogu!

Siti Asiyah była bardzo szczęśliwa, płakała ze wzruszenia, złasz-



zdjęcia: archiwum Grzegorza Atuliona SVD

Podczas uroczystości święceń kapłańskich

cza podczas udzielania błogosławieństwa swojemu synowi. Uczestniczyła pobożnie w całej uroczystości, siedziała w pierwszej ławce. Razem ze wszystkimi. Po uroczystościach dała świadectwo dziennikarzom i telewizji, mówiąc z uśmiechem na twarzy: „Dziś jest bardzo wyjątkowy dzień w naszej rodzinie, nigdy nie przeżyłam tak szczęśliwego dnia”.

Również przyrodnia siostra o. Yanto, Yanti Gabriela, powiedziała kilka słów: „Wspaniale! Bóg czuwa nad naszą rodziną. Nie ma różnic u Pana Boga. Wiąż rodzinna umacnia się, kiedy człowiek oddaje cześć swemu Stwórcy. Bóg jest zawsze dobry i kochający wszystkich. Wszędzie”.

POPATRZMY WSTECZ

O. Yanto ukończył z tytułem magistra studia z teologii w 2015 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Ledalero, a z filozofii w 2010 r. Jest absolwentem Liceum im. Św. Ignacego Loyoli w Labuan Bajo, gdzie zdał egzamin maturalny w 2004 r. Chodził do Przedszkola i Szkoły Podstawowej im. Matki Bożej Fatimskiej w Cancar.

Yanto urodził się 13 maja 1984 r. w Cancar i został księdzem – data i miejsce urodzenia nie są przypadkiem. Wszystko stało się według za-



miaru Pana Boga. W wielu swoich sprawach o. Yanto został wysłuchany, a Matka Boża ma go do dziś w swojej opiece. „To nie był przypadek, że urodziłem się 13 maja, w pierwszy dzień cyklu objawień Matki Bożej w Fatimie (1917 r.). Przez 15 lat mieszkałem w parafii Matki Bożej Fatimskiej w Cancar”, napisał o. Yanto w artykule, zamieszczonym w gablotce przed kościołem w Ledalero.

NAJLEPSZA CZĄSTKA

A ja widzę to głębiej. Wychowywał się u Maryi w „Fatimie”. Fati-

ma była córką Mahometa. O. Yanto jest synem muzułmanki. Rodzina Pana Boga. Fatima, „Ziemia Maryi”, jest miejscem, gdzie Niepokalana – podobnie jak 99 lat temu – nadal przemawia do ludzi, którzy pielgrzymują tam w duchu wiary, aby się modlić i być gotowym na otwarcie się na to, co im zostanie przekazane. O. Yanto pielgrzymuje do Fatimy duchowo. Był otwarty na współpracę. Wybrał najlepszą część. Stał się kapłanem w rodzinie muzułmańsko-katolickiej. Islam i katolicyzm, dwie drogi prowadzące do jednego Boga.

Dialog międzyreligijny, o którym mówią przywódcy duchowi, znalazł swój grunt tam, w dalekim kraju. Bóg wszędzie stał się jednym z nas – oprócz grzechu – i zamieszkał między nami, jest u swoich. A wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

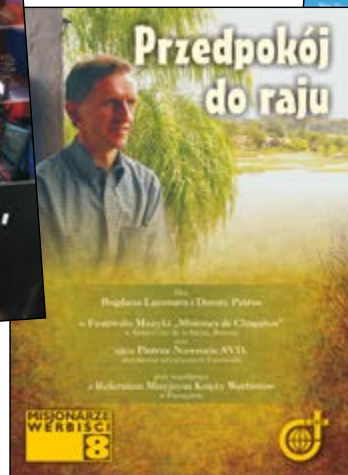
MOTTO NA DALSZĄ PODRÓŻ

Jako motto kapłańskie o. Yanto wybrał: *Wielbi dusza moja Pana* – słowa Matki Bożej z *Magnificat* (Łk 1,46). Ten hymn dla niego jest nieustannie wielbieniem Matki Bożej i dziękczynieniem za wielkie dzieło Boga. Dla nowego prezbitera słowa te stały się bardzo ważne w podjęciu decyzji o kapłaństwie. „Łaska Boga zawsze mi towarzyszy i przez ręce Maryi oddam Mu swoje życie kapłańskie” – powiedział o. Yanto. Chce podróżować z Matką Bożą do Ziemi Obiecanej. To pewna i gwarantowana wyprawa.

Ten „przypadek religijny” – chociaż Pan Bóg nie uznaje przypadków – zwraca naszą uwagę na migracje w Europie, kiedy to muzułmanie uciekają na Stary Kontynent. Bumerang? Do krajów arabskich wysyłano przeciw armie w imię pokoju i sprawiedliwości. Poznajemy ich po owocach. Ale muzułmanie to ludzie jak my. Stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Przyjmując ich, przyjmujemy Jezusa, który też uciekał do Egiptu..., czyli do nas. Oby tak było.

Dla Boga wszystko jest możliwe, jeśli umiemy szanować różnice religijne.





projekt: Sławomir Błażewicz

■ NAGRODY DLA FILMÓW O WERBISTACH

Podczas ubiegłorocznego X Polonijnego Festiwalu Multimedialnego „Polskie Ojczyzny” nagrodzono m.in. cztery filmy, których bohaterami są polscy werbiści z Botswany, Zimbabwe i Boliwii. Autorem dwóch filmów jest o. Mirosław Wołodko SVD, misjonarz w Togo, zaś kolejne dwa zrealizowane zostały przez Bogdana Łęcznara i Dorotę Petrus.

O. Mirosław Wołodko SVD otrzymał nagrodę specjalną za prace związane z głównym hasłem tegorocznego Festiwalu: „Duchowni katolicycy – ambasadorami Polonii świata”. Nagrodzone filmy to: „Posługa misyjna w krainie słońi” o nietypowej pracy misyjnej o. Marka Marciniaka SVD w Botswanie i „Urodziłem się, aby latać” o życiu i pracy o. Macieja Malickiego SVD w Plumtree w Zimbabwe. W powstaniu filmów brali udział: o. Zdzisław Grad SVD z Madagaskaru, o. Maciej Malicki SVD z Zimbabwe oraz o. Krzysztof Kołodyński SVD i Szymon Gołąbek z Polski.

Z kolei w kategorii filmów dokumentalnych pierwszą nagrodę zdobyły filmy Bogdana Łęcznara i Doroty Petrus „Na początku popełniłem wiele błędów” o posłudze bp. Krzysztofa Białasika SVD w diecezji Oruro

w Boliwii i „Przedpokój do raju” o o. Piotrze Nawrocie SVD i organizowanym przez niego Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego. Oba nagrodzone filmy zostały wydane na płytach dvd w serii Wideoteka Misjonarzy Werbistów.

Na tegoroczny festiwal zgłoszono 44 filmy i programy telewizyjne, 21 programów radiowych, 5 programów multimedialnych oraz kilkadziesiąt portali internetowych ukazujących życie Polaków w ponad 15 krajach świata. Grand Prix Festiwalu otrzymał film „Pilecki” Mirosława Krzyszkowskiego, fabularyzowany dokument opowiadający o losach rotmistrza Witolda Pileckiego. W warstwie dokumentalnej filmu udział bierze syn rotmistrza, Andrzej Pilecki.

Organizatorami Polonijnego Festiwalu Multimedialnego „Polskie Ojczyzny” jest Fundacja Polska-Europa-Polonia z Warszawy, Akademia Polonijna z Częstochowy i Światowe Stowarzyszenie Dziedzictwa Kulturowego Polonii. Festiwal odbywa się od 2006 r.

■ OLSZTYNEK BLIŻEJ AFRYKI

28 października ub.r. w gimnazjum Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich im. św. Jana Pawła II w Olsztynku odbyło się spotkanie z misjonarzami z Afryki.

Gośćmi młodzieży byli Bożena Latocha, misjonarka świecka Centrum Charytatywno-Wolontariackiego „Solidarni” z Warszawy oraz o. Edward Sito SVD, misjonarz w Togo.

Goście opowiadali o pracy i życiu codziennym na Czarnym Łądzie oraz o problemach, z jakimi muszą się borykać tamtejsi ludzie. Ich opowieści odkryły przed zebranymi piękno Afryki. W spotkaniu uczestniczyli również uczniowie szkoły podstawowej z Olsztynka i Gryźlin. Na zakończenie spotkania goście otrzymali 12 piłek do piłki nożnej, które zakupili uczniowie gimnazjum i klasy 4b z Olsztynka. Za pośrednictwem misjonarzy piłki zostaną przekazane rówieśnikom na Czarnym Łądzie.

■ SYMPOZJUM MISJOLOGICZNE

25 października ub.r. w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie zakończyło się Sympozjum Misjologiczne zatytułowane „Ad gentes, Evangelii nuntiandi, Redemptoris missio – jubileusz nowego paradygmatu misji”. Mszy św. inauguracyjnej spotkanie przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji.

W pierwszej części sympozjum, poświęconej historii misji, wyłonione zostały nieznane dotąd aspekty powstania dekretu *Ad gentes*, kwestia rozumienia pojęcia misji przed Soborem Watykańskim II oraz pokolonialnego kryzysu misji lat sześćdziesiątych XX wieku. Prelegentami byli:



o. dr hab. Andrzej Miotk SVD (Archiwum Generalne Werbistów, Rzym), prof. dr hab. Jarosław Różański OMI (UKSW), o. dr Adam Michałek SVD (MSD Pieniężno) i ks. prof. dr hab. Jan Wiśniewski (UWM). Odczytano także referat zmarłego o. prof. dr hab. Władysława Kowalaka SVD.

W części poświęconej teologii misji dominującym akcentem były cele, jakie stoją przed misjami w ostatnim półwieczu oraz wyzwania nowej ewangelizacji. Głos zabrali: ks. prof. dr hab. Jan Górski (UŚ), ks. dr Paweł Rabczyński (WSD Hosianum, Olsztyn), prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz (UKSW) i o. dr Szczepan Szpyra SVD (MSD Pieniężno).

Trzecia część sympozjum ukażała teologiczną i duszpasterską oryginalność Kościołów lokalnych na poszczególnych kontynentach. Problematykę tą przybliżyli: o. dr hab. Andrzej Pietrzak SVD (KUL), o. dr Marek Kowalik SVD (MSD Pieniężno), o. dr Kazimierz Szymczycha SVD (KEP ds. Misji), o. prof. dr Dariusz Piwowarczyk SVD (Hochschule St. Augustin, Niemcy), o. prof. dr Zbigniew Wesołowski SVD (Monumenta Serica Institute, St. Augustin), o. dr Józef Węclawik SVD (MSD Pieniężno) oraz s. Anna Miśkowiec FMM (KUL).

Na zakończenie sympozjum referat na temat dróg rozwoju misji w XXI w. wygłosił o. dr Stanisław Grodz SVD (KUL). Mszy św. zamykającej obrady przewodniczył abp senior Edmund Piszcz z diecezji warmińskiej.



■ WYSTAWA W PIENIEŻNIE

25 października ub.r. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księża Werbistów w Pieniężnie otwarto wystawę fotograficzną prof. Krzysztofa Hejke zatytułowaną „Polskie ślady: od Kresów po Syberię”. Wystawę otworzyli: abp senior Edmund Piszcz z diecezji warmińskiej, Gustaw Marek Brzezina – marszałek województwa warmińsko-mazurskiego oraz prowincał o. Eryk Koppa SVD. W tematykę wprowadził o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor muzeum i komisarz wystawy.

Materiały do wystawy prof. Krzysztof Hejke zbierał zarówno na Kresach Wschodnich dawnej Polski, jak również na Syberii, głównie w Obwodzie Irkuckim i Tomskim, Kraju Krasnojarskim i Ałtajskim, w Buriacji, Jakucji, na Kamczatce i Sachalinie oraz w Usolu Syberyjskim.

Autor zdjęć prezentowanych na wystawie jest profesorem sztuk filmowych, operatorem, fotografikiem, podróżnikiem. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie, Instytut Fotografii Artystycznej w Pradze i Wydział Operatorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Od 1992 r. prowadzi zajęcia z fotografii na Wydziale Operatorskim i Wydziale Reżyserii PWSFTViT w Łodzi. Swoje prace prezentował na ponad 100 wystawach indywidualnych w kraju i za granicą.

Ekspozycję „Polskie ślady: od Kresów po Syberię” w Pieniężnie przygotowała s. Hiacynta Lorenc SSP. Można ją zwiedzać do końca stycznia 2016 r. Zapraszamy!

■ NIEDZIELA MISYJNA W KLEOSINIE

W Niedzielę Misyjną, 18 października ub.r., w Roku Życia Konsekrowanego w Domu Misyjnym św. Kazimierza w Kleosinie i w parafii św. Teresy odbyło się skupienie dla osób konsekrowanych z archidiecezji białostockiej.

Na spotkanie przybyło 55 osób, w tym m.in. siostry zakonne z 17 zgromadzeń zakonnych i salezjanie z Różanogostoku. O godz. 10.00 gości przywitał w kaplicy zakonnej o. Franciszek Martyna SVD, rektor domu misyjnego. Następnie w sali muzealnej miała miejsce konferencja multimedialna na temat życia zakonnego w Indiach, którą poprowadził o. Anthony Erragudi SVD. O godz. 11.30 w kościele parafialnym w Kleosinie odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu, przygotowana przez o. Feliksa Kubicza SVD. W czasie jej trwania uczestnicy mieli także okazję skorzystać z sakramentu pojednania. Następnie odprawiono Mszę św., której przewodniczył bp Edward Ozorowski, metropolita białostocki, zaś homilię wygłosił o. Franciszek Martyna SVD. Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem w domu misyjnym.



O. Damian Cichy SVD

Damian Cichy SVD

Uścisk miłosiernego Ojca

Komentarz do orędzia papieża Franciszka
na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2016 r.

11 kwietnia ub.r. papież Franciszek wydał okolicznościową bullę o nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia, który rozpoczął się

Objawienie biblijne zachęca do przyjęcia obcokrajowca, zapewniając, że tak czyniąc, otwiera się drzwi Bogu, a w obliczu drugiej osoby dostrzega się rysy twarzy Jezusa Chrystusa.

8 grudnia. Najwyższy Pasterz przypomniał nam, że na wszystkie bolączki naszego życia właściwą odpo-



Uchodźcy na granicy bułgarskiej, węgierskiej...



Uchodźcy i osoby uciekające ze swojej ojczyzny są wyzwaniem dla jednostek i społeczeństw, gdyż kwestionują ich tradycyjny sposób życia, a niekiedy naruszają horyzont kulturowy i społeczny, z którym się stykają.

wiedź daje nam Ewangelia miłosierdzia. Stwierdził, że Ewangelia mocą miłości współczującej jest w stanie, jak sam Chrystus, wyleczyć niejedną chorobę, nakarmić głodnych, czytać myśli potrzebujących (*Misericordiae vultus*, nr 8).

Dlatego, kiedy ogłosił, jak co roku, kolejne orędzie – orędzie na Świato-



zdjęcia: archiwum Damiana Cichego SVD

.. i greckiej

Ważne jest, aby spojrzeć na migrantów nie tylko z punktu widzenia ich regularnego lub nieregularnego statusu, ale przede wszystkim jako na osoby, które – przy poszanowaniu ich godności – mogą przyczynić się do dobrobytu i rozwoju wszystkich, zwłaszcza gdy z odpowiedzialnością przyjmują na siebie obowiązki względem tych, którzy ich przyjmują, z wdzięcznością szanują dziedzictwo materialne i duchowe Kraju przyjmującego, są posłuszni jego prawom i wnoszą swój wkład w jego wydatki.

wy Dzień Migranta i Uchodźcy, nie mógł pominąć potrzeb wielu setek tysięcy uchodźców i imigrantów, którzy przybyli w zeszłym roku do Europy. Wiedząc, że ponad 3 tys. z nich utonęło w wodach mórz Południowej Europy, a reszta była wydana na pastwę handlarzy ludźmi, skazana na złe traktowanie przez pograniczników i na pokonywanie setek kilometrów w „pielgrzymce po życie”, często z małymi dziećmi na ręku, papież nie poprosił o wiele – jedynie o szczyry „uścisk miłosiernego Ojca”.

O taki gest Ojciec Święty prosi w orędziu nie tylko ludzi wierzących Starego Kontynentu, lecz apeluje do każdego człowieka, którego choć trochę porusza Ewangelia miłosierdzia, w tym znany przykład marnotrawnego syna i jego wiel-

kodusznego ojca. Papież zwraca się do wszystkich, przestrzegając przed zbyt łatwym przyzwyczajaniem się do obrazów, tekstów i audycji o ludziach pozostających w wyjątkowej potrzebie. W dalszej części do-


Miłość Boga pragnie dotrzeć do wszystkich i do każdego człowieka, przekształcając tych, którzy przyjmują uścisk Ojca w tak wielu gościnnych ramionach, otwierających się i obejmujących ich, by każdy wiedział, że jest kochany jak dziecko i poczuł się „u siebie” w jednej rodzinie ludzkiej.

kumentu kieruje słowa do chrześcijan, aby po prostu przypomnieli sobie siedem katechizmowych czynków miłosierdzia względem duszy i ciała,

z uwzględnieniem sytuacji imigrantów (zob. też *MV*, 15). Od rządzących oczekuje natomiast utworzenia programów, pozwalających na przejście z fazy pomocy nadzwyczajnej do etapu pomocy długotrwałej, strukturalnej, przestrzegając, że „obojętność i milczenie otwierają drogę do współodpowiedzialności”.

Jak to zrobić, by integracja stała się wzajemnym ubogaceniem, by otworzyła pozytywne szlaki wspólnotom i zapobiegała ryzyku dyskryminacji, rasizmu, skrajnego nacjonalizmu lub ksenofobii?

Cytaty z orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2016 r.

Czy jako osoba i członek określonej grupy społeczeństwa mam odwagę wsłuchać się w głos Chrystusa, który *stoi i kołacze?* (por. Ap 3,20). Papież Franciszek sugeruje, że w obliczu tak wielkiego kryzysu humanitarnego trzeba usłyszeć to kołatanie do naszych domów i serc. Podkreśla też z roztropnością, że gościnność okazana różnym imigrantom ma prawo stawiać warunki, bo przecież każda gościnność ma swoje granice! To, czego jednak nie wolno niczym ograniczyć, to ewangeliczne miłosierdzie, które jest darem Boga i jednocześnie chrześcijańskim obowiązkiem postawy samarytańskiej. Zatem niejednokrotnie rzeczywistość może wystarczyć prosty „ojcowski uścisk” i powstrzymanie się od pejoratywnych komentarzy. Natomiast ci, którzy chcieliby zrobić coś więcej, są zaproszeni w orędziu papieża, zawierającym konkretne wskazówki i sugestie, do obiektywnego kształtowania opinii publicznej na temat problemu migracji, demaskowania wszelkich nadużyć w tej kwestii i dawania radosnego świadectwa o Chrystusie nowo przybyłym. 

7 października ub.r. o. Damian Cichy SVD został mianowany przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski konsultorem Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek.

Misjonarze

W 1965 r. wyjechała do Indonezji grupa dwudziestu werbistów z Polski. Sześciu z nich pracuje tam nadal. W następnym numerze naszego miesięcznika napiszemy o polskich misjonarzach w Kraju Tysiąca Wyp.



O. Czesław Osiecki SVD, Flores



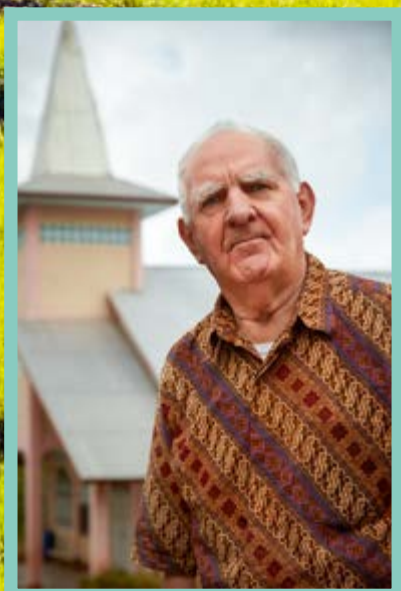
O. Józef Glinka SVD, Jawa



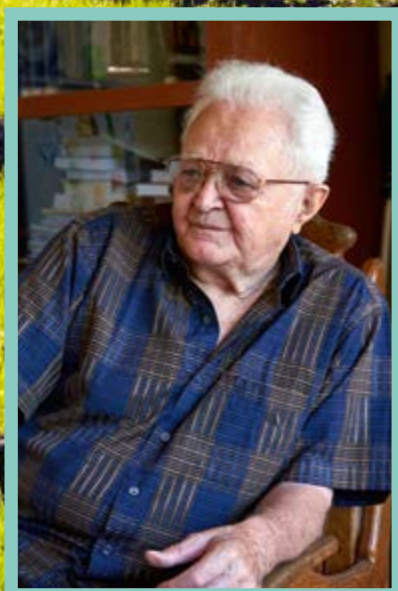
O. Stanisław Ograbek SVD, Kalimantan



O. Tadeusz Gruca SVD, Flores



O. Stefan Wrosz SVD, Flores



O. Stanisław Pikor SVD, Jawa

zdjęcia: Andrzej Daniłowicz SVD

MISJA INNA NIŻ WSZYSTKIE



Dzieci z Centrum JP II



Br. Krzysztof Walendowski SVD
w jednej z boliwijskich wiosek

Gdy ponad rok temu przyjechałem do Oruro, bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro, powiedział: „Nie będzie łatwo”.

A tu proszę – spotkania, uroczyste kolacje, znane osoby, oficjalne stroje, rozmowy o sprawach ważnych, pozdrowienia, uściski dłoni. Tak nieraz wyglądają moje dni. Ale – uwaga – to nie wszystko. Są też spotkania nie mniej ważne, lecz z zupełnie innymi ludźmi, obiady skromne acz w radosnej atmosf-

rze, ubranie mniej oficjalne, rozmowy na tematy bardzo przyziemne (choć nie tylko), serdeczne przywitania i pożegnania, zmagania z trudnościami codzienności.

Tak po części wygląda moja praca. Jestem w samym sercu diecezji, bo pracuję w kurii jako sekretarz biskupa, i to tu na co dzień borykam się z trudnościami, zwłaszcza personalnymi. Nasza diecezja liczy

342 993 wiernych, a księży jest tylko 39. Jak widać, potrzeby są ogromne. Widzimy biedę i wyzysk ludzi, trudności migrantów i górników, dzieci i osób starszych. Chociaż nie pracuję w parafii, ani w centrach pomocy, mam styczność z różnymi ludźmi

Wspólna kuchnia





W katedrze w Oruro

nie tylko dzięki wizytom, ale przede wszystkim poprzez odbierane projekty misyjne i sprawozdania. Wiele z tych instytucji misyjnych czy pomocowych utrzymuje się dzięki wsparciu ofiarowanemu przez ludzi dobrej woli, również z Polski.

Jako diecezja prowadzimy m.in. Centrum im. Jana Pawła II dla dzieci ulicy. Przychodzą tam dzieci, które na co dzień szukają jedzenia na śmietnikach, a dzięki naszemu centrum choć raz dziennie mogą zjeść ciepły posiłek. Właśnie z tymi dziećmi pracuję, na ile to tylko możliwe, by nie zaniedbać swoich obowiązków w kurii. Mam dla nich katechezę czy prowadzę lekcje matematyki, ale również staram się im dać trochę ciepła podczas różnych gier czy zabaw.

Bywam także w więzieniu. Praca w takim miejscu to dodatkowe wyzwanie. Boliwijskie więzienia bardzo różnią się od tych w Polsce – cele są przepełnione, pełne robactwa i różnych niebezpieczeństw. Z matkami więźniarkami często przebywają ich dzieci. Dlatego diecezja podjęła się pracy z dziećmi opuszczonymi i prowadzi ochronki, by ci najmłodsi i najsłabsi w społeczeństwie doświadczyli troski i ciepła.

Przy wielu parafiach i domach zakonnych prowadzone są również jadalnie, z których codziennie korzysta ok. 1000 osób, zwłaszcza starszych, niemających niczego. Wiele osób nie ma jakiegokolwiek źródła utrzymania, więc takie placówki są dla nich ratunkiem – jedynym miejscem, gdzie mogą się posilić.

W lipcu tego roku otwieramy Dom dla Dzieci Niepełnosprawnych. Do podjęcia tej misji zaprosiłem siostry tereziżanki z Polski. Matka generalna, widząc naszą pracę i warunki, w jakich pracujemy, powiedziała: „To jest miejsce, w którym Bóg chce widzieć również siostry z mojego zgromadzenia”.

W Boliwii ponad 85 proc. społeczeństwa to katolicy. Liczba ta stale wzrasta, tak więc rośnie też zapotrzebowanie na budowę nowych kościołów i kaplic, by wszyscy mogli uczestniczyć w Eucharystii i katechezach.

Z całego serca dziękujemy za wszelkie oznaki życzliwości, wsparcie, a przede wszystkim modlitwy i ofiarowane cierpienia. Dzięki Państwa pomocy prowadzenie wszystkich wspomnianych wyżej dzieł jest możliwe. W imieniu wszystkich misjonarzy i misjonek składam serdeczne podziękowanie.



W Oruro

W wiosce na Altiplano



Dzieci z Domu Dziecka dla chłopców

zdjęcia: Krzysztof Walendowski SVD



S. Dawida Strojek SSpS z dziećmi przed nową kuchnią

ny przywieźli ją do domu Miriam, by u niej urodziła dziecko i je zostawiła. Rozmawiając z dziewczyną, próbowałam ją przekonać, by wzięła dzieciątka do siebie. Jednak gdy 31 grudnia 2012 r. urodziła się Faith, jej mama wyjechała 1 stycznia, zostawiając jednodniowe maleństwo Miriam i już nigdy więcej się nie pokazała. To tylko jedna historia, a podobnych jest 13, a na całym świecie pewnie setki tysięcy – historii dzieci niczych, niechcianych. Jednak miłość jest silniejsza i dlatego tych 13 dzieci znalazło ciepło i dobroć innych ludzi. Miriam zrobiła co mogła, a mogła zapewnić dzieciom jedynie potrzebne minimum, a nawet często borykała się z brakiem jedzenia

Dawida Strojek SSpS • PAPIA NOWA GWINEA

Faith w domu Miriam



Pokój dziewczynek



Pokój chłopców

Pragnę podzielić się moją ogromną radością bożonarodzeniową. Małeńki Jezus przyszedł do mnie w radości dzieci – 13 sierot lub dzieci opuszczonych przez rodziców, które zamieszkały w normalnym, ładnym domu. Już kiedyś pisałam, że tu, w Papui Nowej Gwinei, sieroty czy dzieci opuszczone to nowe wyzwanie dla społeczeństwa. Nie istnieją instytucje, które byłyby zobligowane do zajęcia się takimi dziećmi, a tylko sporadycznie można spotkać kogoś, kto z miłości przygarnie osierocone dziecko oraz zapewni dobre i godne wychowanie. Oczywiście do tej pory bywało tak, że dalsza rodzina zatroszczyła się o opuszczone dziecko, jednak teraz często staje się to problemem.

MIRIAM – KOBIETA O WIELKIM SERCU

Od prawie trzech lat mam kontakt z grupą dzieci opuszczonych, którymi zajęła się Miriam, kobieta o wielkim sercu. Na swojej bardzo skromnej posiadłości, nie mając zabezpieczeń na przyszłość, bez sponsorów, zaoferowała grupce 13 dzieci schronienie i posiłek. Dzieci często trafiały do niej jeszcze jako niemowlęta, podrzucone pod jej domostwo lub zostawione na ulicy. Najmłodsza dziewczynka, imieniem Faith, czyli Wiara, urodziła się w domu Miriam. 16-letnia matka dziewczynki chciała dokonać aborcji, ale gdy się na nią zdecydowała, było już za późno, więc w ostatnim miesiącu oczekiwania na poród rodzice dziewczy-

czy ubrań. Jednak od kiedy ją spotkałam, Bóg okazał się bardzo hojny, posyłając tu wielu dobrych ludzi, którzy często ze swoich skromnych dóbr dawali coś tym małym istotom.

MARZENIE O NOWYM DOMU

Życie w Papui Nowej Gwinei jest bardzo proste: w ogrodzie zawsze coś urosnie – czy to słodkie ziemniaki, czy jarzyny, i to ludziom na ogół wystarcza do życia. O piękne ubrania nikt się tutaj specjalnie nie troszczy, więc można jakoś przetrwać. Ale te dzieci potrzebowały domu, miejsca, gdzie mogłyby normalnie żyć, spać, rozwijać się. Często aż coś mnie w sercu ścisnęło, gdy widziałam, jak śpią byle gdzie w słomianym małym domu, a czasem na ze-



Najmłodsza wśród dzieci, Faith odbierająca prezent

zdjęcie: Dawida Srojek SPS

wnątrz, bez koca, mimo bardzo zimnych nocy w górach. Bolało mnie, że nie mają miejsca na zabawę, naukę, ugotowanie posiłku. Gdy przychodziły silne deszcze, nocami moje myśli były przy nich, w wyobraźni widziałam, jak przecieka słomiany dach... Moim marzeniem było zobaczyć je w nowym domu, na czystej pościeli, uśmiechnięte i zdrowe. I to marzenie spełniło się kilka dni temu.

Budowa domu tu, w Papui Nowej Gwinei, szczególnie gdy chodzi o budowę na czymś terenie, automatycznie oznacza, że budynek należy do właściciela terenu i całego klanu. Nasze obawy związane były z tym, że wybudowany dla dzieci dom może przejść w posiadanie całej rozległej rodziny Miriam. W Papui bowiem nie wystarcza słowne potwierdzenie dotyczące własności, a nawet spisanie kontraktu. Tu panują prawa kraju, prawa tutejszej kultury i mentalności. Jednak podjęliśmy ryzyko i dzięki ofiarności wielu ludzi dom dla dzieci istnieje. Znajdują się w nim skromne pomieszczenia – dwie sypialnie: dla 6 dziewczynek i 7 chłopców. Sam domek zbudowany jest po części z materiału lokalnego, czyli tzw. *bind*, jest solidny, z wytrzymałym dachem.

Duża weranda na zewnątrz i ławeczki to miejsce, gdzie dzieci mogą

spędzać czas w ciągu dnia, schronić się przed deszczem. Zbudowana została też kuchnia, w stylu wiejskim, z paleniskiem pośrodku, bardzo duża i praktyczna – można tam siedzieć, jeść, ogrzać się. Mają więc teraz dzieci wszystko, co potrzeba. Jest nawet woda bieżąca – deszczówka ze zbiornika, która ułatwia im codzienną higienę i zapewnia czystą wodę do picia.

NOC NA MATERACU I POD KOCEM

Nie zapomnę radości sprzed kilku dni, gdy przyjechałam z nowymi materacami, pościelą i rzeczami niezbędnymi do codziennej higieny, jak szczoteczki do zębów, pasta, mydła, ręczniki itp. Każde dziecko dostało też wiaderko do mycia. Radość była ogromna. Choć nie było jeszcze łóżek, dzieci pierwszą noc w swoim życiu spały na miękkich materacach, przykryte ciepłym, miękkim kocem. Sama szyłam im pościel, więc moja radość była tym większa – wiem, ile serca włożyłam w to, by czuły się dobrze. Ostatnio kupowałam im ubrania – tu uśmiecham się sama do siebie na to wspomnienie: panie w sklepie były bardzo zaintrygowane, bo szukałam ubranek dla dzieci w różnym wieku; bardzo mi pomogły w doborze

rozmiarów butów i ubrań. Stwierdziłam potem, że po takim doświadczeniu jakoś dałabym radę z 13 własnych. Tu skłaniam głowę przed mamami, które potrafią wychować dzieci i zatroszczyć się o to, by miały wszystko, czego potrzebują. Oj, nie jest to łatwe.

MIŁOŚĆ STAŁA SIĘ CZYNEM

Oficjalne poświęcenie domu nastąpiło 20 stycznia 2015 r. Ale wcześniej Boże Narodzenie było czasem radości dla podopiecznych Miriam. W dniach świątecznych razem z pielęgniarkami z naszej kliniki, a spora to grupa, odwiedziłyśmy dzieci i przywiozłyśmy prezenty pod choinkę i urodzinowe ciasto dla Faith. I maluchy, i my miałyśmy dużo radości. Śpiewałyśmy wspólnie koledy. Było to bardzo niezwykle spotkanie, niejedna łza zakręciła się w oku. Było to bardzo realne Boże Narodzenie, bo dobroć i miłość były namacalne. *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami...* – miłość stała się czynem i inni mogli jej doświadczyć.

Opisuję to wszystko, by wyrazić moją wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że w Boże Narodzenie było tyle radości w domu dla dzieci. Macie w tym swój udział – udział w radości papuaskich dzieci, które w szczególny sposób mogły odczuć, że są kochane. Dziękuję za każde dobro, za ofiary materialne, a szczególnie za modlitwę. To jest siła i moc naszej misyjnej posługi, źródło dobrych myśli, inspiracji i działania, by inni mogli godnie żyć i mieć świadomość, że są dziećmi kochającego Boga.

Modłę się, by Pan, hojny i bogaty w łaski, obficie Wam błogosławił i wynagrodził wszelkie dobro, które czynicie. Niech napełni Was radością i prostotą, jak serduszka tych dzieci, dla których ciepły koc, cukierek i nowe buty są pełnią szczęścia. Niech i nas cieszą rzeczy małe i proste, niech też radość z dzielenia się i dawania będzie większa od radości z otrzymywania. Niech Miłość, która narodziła się w Betlejem, umocni naszą wiarę i nadzieję w sens życia i istnienia każdej ludzkiej istoty.



O. Bronisław Skóra SVD

(1916-2004)



Janusz Brzozowski SVD

Był człowiekiem wielkiej pokory i wielkiego ducha. Jego życie zakonne i kapłańskie było autentyczną służbą Bogu i ludziom.

Bronisław urodził się 7 czerwca 1916 r. w Żabikowie k. Poznania, w wielodzietnej rodzinie Marcina i Teresy z domu Czajka. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości w 1927 r. rozpoczął naukę w gimnazjum im. Jana Paderewskiego w Poznaniu. Jednakże lektura czasopism misyjnych spowodowała, że wybrał drogę powołania misyjnego. W 1930 r. rozpoczął naukę w werbistowskim gimnazjum w Górnej Grupie k. Grudziądza. Tam dał się poznać jako dobry kolega i zdolny uczeń. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego 27 sierpnia 1935 r. wraz z 22 kolegami z klasy wstąpił do nowicjatu zgromadzenia w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania, gdzie 16 września 1937 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Po zaliczeniu pierwszego roku studiów filozoficznych naukę kontynuował w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Domu św. Gabriela w Austrii. Tuż przed wybuchem II wojny światowej studiujący tam Polacy zostali przeniesieni do Holandii. Zamieszkali w leśniczówce, niedaleko werbistowskiego klasztoru w Helvoirt, gdzie w warunkach konspiracyjnych kontynuowali studia. W domu zakonnym w Helvoirt, 22 maja 1941 r., Bronisław złożył wieczyste śluby zakonne, a 29 czerwca tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach przez dwa lata studiował misjologię na katolickim uniwersytecie w Nijmegen, równocześnie pracując duszpastersko w holenderskich parafiach oraz wśród polskich emigrantów w Limburgii. Na początku 1944 r. wraz z grupą polskich werbi-



O. Bronisław Skóra SVD

stów przedostał się do Belgii. Od 24 lutego 1944 r. do 14 października 1946 r. pracował duszpastersko w Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Decyzją przełożonych z 7 listopada 1946 r. przeznaczony został do pracy w Polsce. Zamieszkał początkowo w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, a od 23 sierpnia 1948 r. w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Zarówno w Chłudowie, jak i w Pieniężnie był przede wszystkim wykładowcą i wychowawcą kleryków oraz braci w formacji. W miarę możliwości angażował się również w pracę duszpasterską. W 1951 r. został mianowany współpracownikiem proboszcza w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie, a od 1954 r. admini-

stratorem parafii św. Jana Ewangelisty i Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Długoborze. Przez cały ten czas wykładał egzegezę Starego Testamentu, introdukcję do Pisma Świętego i misjologię oraz uczył języka łacińskiego i greckiego w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie.

W 1957 r. mianowany został przełożonym Domu św. Małgorzaty w Bytomiu oraz proboszczem tamtejszej parafii. W sierpniu 1964 r. przeniesiono go do Domu Królowej Apostołów w Rybniku. Pełnił tam funkcję kapelana siostr w pobliskim Jastrzębiu Zdroju. W 1965 r. został ekonomem Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Oprócz tego był kierownikiem duchowym braci w formacji, radcą domowym oraz referentem misyjnym. W 1969 r. mianowano go na urząd ekonoma prowincjalnego, który pełnił do 1986 r. Zamieszkał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Jako ekonom prowincjalny nadzorował i osobiście troszczył się m.in. o budowę kościoła w Rybniku, Domu św. Arnolda w Łaskowicach Pomorskich, Domu św. Kazimierza w Białymstoku, rozbudowę Domu Ducha Świętego w Warszawie oraz o przejęcie domu wypoczynkowego dla misjonarzy w Zakopanem. W latach 1975-1981 był równocześnie przełożonym Domu Ducha Świętego w Warszawie. 1 września 1991 r. powrócił na stałe do Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. W miarę sił pomagał w domowej kancelarii, był spowiednikiem nowicjuszy oraz tłumaczem dokumentów zgromadzenia. Od listopada 2003 r. przebywał na oddziale chorych Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie zmarł 22 stycznia 2004 r. Doczesne szczątki o. Bronisława Skóry spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu parafialnym w Chłudowie.

fot. Archiwum SVD





Konrad Keler SVD

RÓŻNORODNOŚĆ

symboli religijnych i kulturowych

W dzisiejszym świecie mamy do czynienia z coraz intensywniejszymi wędrówkami ludów. Sporo ludzi przemieszcza się w inne obszary kulturowe, szukając lepszych i godniejszych warunków życia. Inne wędrówki są krótkotrwałe, ograniczone do miesięcy lub tygodni i określane mianem turystyki, w tym także turystyki pielgrzymkowej. W spotkaniach ludzi o mocno zróżnicowanej świadomości kulturowej wielkie znaczenie mają symbole wytworzone przez kultury i religie w ich długiej historii – symbole, za pośrednictwem których komunikuje się ważne przesłanie doświadczenia życiowego. Nieraz mamy do czynienia z odmiennymi symbolami w różnych kulturach. Czasem te same symbole, w zależności od kultury, mogą mieć inne, a nawet przeciwstawne znaczenie.

Przykładem może być symbol smoka. W chrześcijaństwie i kulturze europejskiej smok to chciwa i niebezpieczna bestia. Wielu pamięta pełne grozy legendy o smoku na wzgórzu wawelskim w Krakowie, opowieści, które przypominają nam Smocza Jama. Najogólniej mówiąc, ten mityczny potwór, nazwany smokiem, uosabia zazwyczaj zło. To pejoratywne znaczenie wywodzi się już z Biblii, gdzie wąż z raju często jest określanym mianem smoka, przedstawiony jako pełen grozy i o demonicznej sile niszczenia. Księga Apokalipsy widzi smoka jako pożerającego. *Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów (...). I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby, skoro porodzi, pożreć jej dziecię (Ap 12,3-4).* Smok w chrześcijaństwie urósł do rangi potwora niszczącego



Przebieranie się za smoka to nieodłączny element świętowania chińskiego Nowego Roku

czego Kościół, dlatego wielu świętych walczy ze smokiem, np. św. Jerzy. Można powiedzieć, że w chrześcijaństwie smok jest utożsamiany z diabłem, grzechem, chaosem, pogaństwem.

Natomiast chińskie mity przekazały obraz smoka jako zwierzęcia, owszem, groźnego, ale jednocześnie mądrego i łaskawego dla tych, którzy potrafią je sobie zjednać. Do dzisiaj znaczenie terminu „smok” w życiu Chińczyków jest podobne. Ogólnie na Dalekim Wschodzie smoki są ucieleśnieniem rzek, jezior, a nawet morza, czyli twórców natury dobrych i pożytecznych dla świata. Smok w zielonym kolorze jest jednym z czterech zwierząt strażników nieba i symbolem wschodu. Przebieranie się za smoka pozostaje nieodzowne podczas wielu uroczystości rodzinnych czy wspólnotowych, szczególnie podczas celebracji chińskiego Nowego Roku. Przy różnych okazjach zwierzę przybiera postać latającego


białego smoka z długimi wąsami. Pojawia się on na różnego rodzaju dekoracjach i ozdobach. Jest symbolem wzbudzającym sympatyczne uczucia i skojarzenia.

Symbol smoka to tylko jeden z wielu przykładów różnego, a nawet odwrotnego odczytywania symboli kulturowych i religijnych. Nieraz ta odmiennosc stanowi przepaść, która wydaje się nie do pokonania. Analizując symbolikę religijną i kulturową, uświadamiamy sobie dystans, jaki dzieli ludzi różnych środowisk. Te różnice nieraz w historii prowadziły do podejrzliwości, wykluczenia, a nierzadko do wzajemnej agresji. Jednak dialog religijny i międzykulturowy, podjęty w perspektywie pokoleń, może przybliżać ludzi zamiast ich dzielić i skazywać na niezrozumienie. Dzięki dialogowi możemy lepiej i skuteczniej szukać wspólnej płaszczyzny zrozumienia sensu i celu ludzkiego życia.



foto: Wiesław Dudziński SVD

Na cerkwi w Baranowiczach



Nasze Kościoły i Wspólnoty kościelne potrzebują pojednania. Czy możemy być w pełni pojednani z Chrystusem, jeśli nie jesteśmy w pełni pojednani między sobą? Czy możemy wspólnie i skutecznie świadczyć o Chrystusie, nie będąc pojednani ze sobą? Czy możemy pojednać się ze sobą, nie przebacząc sobie nawzajem? Warunkiem pojednania jest przebaczenie, które nie jest możliwe bez wewnętrznej przemiany i nawrócenia, będących dziełem łaski. „Zaangażowanie ekumeniczne musi się opierać na nawróceniu serc i na modlitwie” (*Ut unum sint*, nr 2).

św. Jan Paweł II, Modlitwa Ekumeniczna w Hali Ludowej we Wrocławiu, 31 maja 1997 r.

Najtrudniejszą rzeczą jest nawrócenie Kościołów ku sobie nawzajem. Aby mogła dokonać się taka zmiana, potrzebny jest wewnętrzny przełom duchowy, który w języku biblijnym nazywa się *kénosis* – kenotyczny akt wyrzeczenia się tego, co nie służy dziełu pojednania. Niełatwo jest naśladować mądrość samego Boga. Potrzeba do tego odwagi, skromności i współczucia. Chrześcijaństwo stało się zbyt doktrynerskie i przypomina często pewną formę ideologii. Zapomina o mądrości kenotycznej, o mądrej akceptacji, idącej w parze ze zdolnością wyrzeczenia i wartościowania, z bezinteresownością i nieszukaniem siebie.

o. Wacław Hryniewicz, *Nadzieja i cierpliwość*, w: „Znak”, nr 6/1996, s. 47

Ekumenia to wola obalania murów, obniżania ich, by ludzie mogli się do siebie przybliżyć i wzajemnie uznawać swoją inność. A nieco prościej: to wspólne dążenie do przezwycięzania narosłych w ciągu wieków opozycji, antagonizmów i podziałów. To jest wielki dar Pana ludzkich dziejów, wielka szansa i wielka lekcja uczenia się, jak być dzisiaj chrześcijaninem. Lekcja uczenia się większej mądrości chrześcijańskiej – uczenia się od innych, z zachowaniem tego, co najlepsze w moim własnym Kościele. W sumie można powiedzieć, że ekumenia jest dążeniem do nieznanego nam, piękniejszej całości przyszłego chrześcijaństwa.

o. Wacław Hryniewicz, *Nad przepaściami wiary*, Kraków 2001, s. 181

Nasze stanowisko wobec religii żydowskiej powinien charakteryzować największy szacunek. Należy bowiem pamiętać o tym, że korzenie wiary katolickiej sięgają wiecznych prawd zapisanych w świętych księgach w języku hebrajskim. Nie wolno zapominać, że te wieczne prawdy są związane z nieodwołalnym przymierzem, które Bóg zawarł z Abrahamem. Również i my z czcią przechodzimy te same prawdy i spoglądamy na ich żydowskich spadkobierców jako na naszych braci i siostry w Panu.

św. Jan Paweł II, Przemówienie do wspólnoty żydowskiej w Sydney, 26 listopada 1986 r.





KUBA

Położona na Morzu Karaibskim wyspa Kuba była pierwotnie zamieszkiwana przez Indian, lecz po odkryciu przez Krzysztofa Kolumba w 1492 r. rdzenna ludność została wyparta przez przybyszów z Europy i Afryki. Hiszpańską kolonię w ciągu kolejnych kilku wieków zasiedlono dużą liczbą afrykańskich niewolników, których przywieziono do pracy na plantacjach kawy i cukru. Za czasów kolonialnych Hawana, dzisiejsza stolica Kuby, była ważnym punktem tranzytowym dla floty statków zdążających do Hiszpanii z Meksyku i Peru. Mimo pojawiających się na wyspie ruchów niepodległościowych i buntów, Hiszpanie utrzymali władzę do końca XIX w. Dopiero interwencja USA w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej w 1898 r. pomogła Kubańczykom w obaleniu kolonialnych rządów.

Niepodległość Kuby została proklamowana cztery lata później na mocy Traktatu Paryskiego z 1902 r., jednak w praktyce gospodarka i polityka pozostały pod nadzorem USA. Taki układ sił pozwolił Stanom Zjednoczonym m.in. na zagwarantowanie sobie prawa do posiadania bazy wojskowej Guantanamo, która do dziś jest kością niezgody między tymi państwami.

Amerykańskie wpływy na Kubie zakończyły się wraz z upadkiem wspieranego przez USA dyktatora Fulgencio Batisty w 1959 r. Od czasu kubańskiej rewolucji do dziś komunistyczne rządy na wyspie sprawują bracia Castro, najpierw Fidel do 2008 r., a następnie jego brat Raul.

Dyktatura Fidela Castro polegała na kontroli nad niemal wszystkimi aspektami życia Kubańczyków za pośrednictwem komunistycznej partii, biurokracji rządowej oraz aparatu bezpieczeństwa państwa. Kuba przetrwała ponad 40 lat amerykańskich

sankcji mających na celu obalenie rządu Fidela Castro, który w czasie zimnej wojny utrzymywał bliskie stosunki ze Związkiem Radzieckim i pozwolił na zainstalowanie na wyspie radzieckich wyrzutni rakiet z głowicami jądrowymi. Stosunki z USA poprawiły się dopiero po wyborze na prezydenta Baracka Obamy, który zapowiedział nową politykę wobec Kuby.

O bardzo złym stanie dzisiejszej gospodarki na Kubie świadczy fakt, iż nadal kluczowe dla niej znaczenie mają pieniądze wysyłane rodzinom przez Kubańczyków mieszkających za granicą, głównie w USA. Międzynarodowe organizacje, w tym ONZ, zwracają



W Hawanie



KUBA:

- powierzchnia: 110 860 km² (106. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 11 mln (80. miejsce na świecie)
- stolica: Hawana
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy ok. 85% (brak wiarygodnych statystyk od czasu przejścia władzy przez Fidela Castro)
- jednostka monetarna: peso kubańskie (CUP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 10 200 USD (2010 r.)

cją obecnie uwagę na łamanie praw człowieka i domagają się uwolnienia więzionych w Hawanie dysydentów i umożliwienia obywatelom wolności wypowiedzi.

Papież Franciszek, który odwiedził Kubę we wrześniu minionego roku, tak opisał obecną sytuację tego kraju: „Mogłem dzielić z narodem kubańskim nadzieję na spełnienie proctwa św. Jana Pawła II: aby Kuba otworzyła się na świat, a świat otworzył się na Kubę. Aby nie było więcej zamknięcia, eksploatacji [prowadzącej do] ubóstwa, ale aby nastąpiła wolność w godności. Taka jest droga, która ożywia serca wielu młodych Kubańczyków: nie droga ucieczki, łatwych dochodów, ale droga odpowiedzialności, służby bliźniemu, troski o to, co słabe. Jest to droga, która czerpie siłę z chrześcijańskich korzeni tego narodu, który tak wiele wycierpiał” – powiedział Ojciec Święty.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; bbc.com; opoka.org.pl

Marek Ostrycharz SVD • KUBA

Jak to z przygotowaniem do wizyty na Kubie było



Podczas spotkania diecezjalnego. Od lewej stoją: o. Francis Ylagan SVD (Filipiny), o. Marek Ostrycharz SVD (Polska), bp Emilio Aranguren Echeverria (Kuba) – ordynariusz diecezji Holguín, o. Radoslav Kottra SVD (Słowacja)

W poprzednim numerze „Misjonarza” opisałem wizytę papieża Franciszka – Misjonarza Miłosierdzia na Kubie. Jednak wizyta wizytą, ale do niej trzeba się było przygotować! I to nie tylko osobiście, ale i wspólnotowo; nie tylko duchowo, ale i logistycznie, a także medialnie. Nie tylko ludzi, ale i miejsca, które miał odwiedzać Ojciec Święty i w których miał przebywać wielki i zacny Gość. Dlatego od momentu ogłoszenia informacji o planowanej pielgrzymce na Kubę rozpoczęliśmy przygotowania.

Ktoś może zapytać, dlaczego papież Franciszek przybył na Kubę jako Misjonarz Miłosierdzia i dlaczego pod hasłem miłosierdzia odbywała się jego pielgrzymka? Wszyscy wiemy, że papież ogłosił Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, trwający od 8 grudnia 2015 r. do 20 listopada 2016 r. I to on sam zaproponował, aby pod znakiem miłosierdzia mogła przebiegać jego pielgrzymka na Kubę. W bulli *Misericordiae vultus* stwierdza: „Misją Kościoła jest głoszenie miłosierdzia Boga, biją-

cego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotrzeć do serca i umysłu każdego człowieka” (nr 12).

Dlatego, abyśmy dobrze przygotowali się do tego wielkiego wydarzenia, zostały zaplanowane cztery spotkania formacyjne – katechezy, które miały na celu zapoznanie się z fragmentami adhortacji *Evangelii gaudium*. Zostały one zorganizowane w naszych wspólnotach i wzięły w nich udział osoby, które w ten sposób chciały lepiej przygotować się. Dzięki temu wierni mogli na nowo odkryć znaczenie spotkania z Jezusem Chrystusem w swoim życiu poprzez modlitwę i celebrację sakramentów, wyjście ku drugiemu człowiekowi, potrzebującemu wsparcia, pomocy i obecności, oraz sens naszego misyjnego zaangażowania w głoszenie Dobrej Nowiny i w dzieleniu się radością z bliźnim.

Drugą częścią naszego przygotowania była nowenna przed uroczystością Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre. Jest ona Patronką Kuby i Jej święto obchodzi się 8 września, w święto Narodzenia NMP. Każdego dnia staraliśmy się lepiej zrozumieć znaczenie i wartość dzieł miłosierdzia odnoszących się do duszy i ciała, a także włączyć się w ich realizację poprzez dzielenie się z bardziej potrzebujący-



W pobliżu miejsca, gdzie była Msza św. z papieżem

mi – podarowanie jedzenia, lekarstw, ubrań czy pieniędzy. Zaangażowała się w to znaczna część osób biorących udział w nowennie.

Trzecim sposobem na przygotowanie się było zapoznanie się z osobą papieża Franciszka poprzez projekcje filmów dokumentalnych i nagrań dotyczących życia, posługi i wyboru kard. Jorge Bergoglio na Następcę św. Piotra. Ta forma była także ważna i cieszyła się zainteresowaniem, ponieważ nie wszyscy mieli możliwość śledzenia papieskiej wizyty w środkach przekazu. Ostatnim elementem przygotowań było zapoznanie się z pieśniami wybranymi na Mszę św. celebrowaną przez Ojca Świętego. Oczywiście wydrukowano też wiele materiałów promocyjnych, takich jak plakaty, modlitwy na Rok Miłosierdzia i listy uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała

Spotkanie w jednej ze wspólnot w ramach przygotowań do wizyty papieża Franciszka



oraz nalepki. Plakaty z życiorysem Franciszka umieszczono na wielu domach. Skomponowano też specjalny hymn pt. „Misjonarz Miłosierdzia”.

By wszyscy zgłoszeni do udziału w Mszy św. pod przewodnictwem papieża dotarli na miejsce, konieczne było również zorganizowanie transportu. Autokary zostały udostępnione przez władze poszczególnych miast i miasteczek. Ze wspólnoty w Moa i pozostałych miejsc wyruszyło 180 osób, dla których był zagwarantowany nie tylko przejazd, ale również i skromna paczka żywnościowa na czas podróży.

WIEKOPOMNY DZIEŃ

W końcu nadszedł wiekopomny dzień, poniedziałek 21 września 2015 r.

Już w nocy z niedzieli na poniedziałek spotkaliśmy się w miejscu rozpoczęcia naszej pielgrzymki na Mszę św. z papieżem. A zebrał się w Parku Aurora, w Moa, o godz. 23.00, by o godz. 1.00 wyruszyć do Holguín. Niektórzy musieli wybrać się ze swoich wiosek wcześniej i ruszyć w drogę już o godz. 21.00. Do naszej karawany autobusów przyłączały się następne, z innych miejscowości, parafii i wspólnot, np. z Sagua de Tánamo, Cayo Mambí, Mayarí, Cueto, Banes, Antilla, Barajagua i innych miejsc we wschodniej części prowincji i diecezji. I choć był to środek nocy, w wielu autobusach dało się słyszeć rozmowy, śpiewy, a także modlitwy. Wielu zmęczonych zmorzył sen.

Jeszcze nie widniało, kiedy o godz. 6.00 wysiedliśmy z autobusów, by pieszo ruszyć na plac. Po oświetlonych ulicach, w kierunku miejsca sprawowania Mszy św., maszerowały grupki ludzi, niosąc w rękach małe flagi Kuby i Watykanu. To nimi ludzie powitali papieża Franciszka, gdy przybył na plac Rewolucji Calixto Garcí.

I choć brakowało jeszcze kilku godzin do przybycia Misjonarza Miłosierdzia, nikt nie narzekał – wszyscy go oczekiwali w wielkim napięciu i z otwartymi sercami. Nikt nie przejmował się nadchodzącym upałem. Wszyscy oczekiwali, że to nie-



zdjęcie: Marek Ostrzycharz SYD

Ołtarz w Holguín, przygotowany do Eucharystii sprawowanej przez papieża

zwykły Gość, a nie słońce, rozpalili na nowo w naszych sercach wiarę, nadzieję i miłość oraz pomoże nam być misjonarzami miłosierdzia. Dzięki występowi religijno-artystycznemu czas upłynął bardzo szybko. I wybiła godz. 10.00, kiedy to Ojciec Święty pojawił się na placu. Przywitały go rzesze ludzi z flagami, gromkimi okrzykami, oklaskami i śpiewem.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św., wspólna celebrowanie naszej wiary, źródła miłosierdzia. Po uroczystym błogosławieństwie udzielonym przez Franciszka i pieśni na zakończenie Eucharystii, Ojciec Święty udał się na kolejne spotkania. My zaś ruszyliśmy z powrotem do naszych domów, rodzin, miejsc pracy, nauki i odpoczynku, do naszych wspólnot i parafii.

CZAS POWROTU

Wracaliśmy, mając w pamięci obraz i słowa wypowiedziane przez papieża. Z jednej strony byliśmy zmęczeni podróżą i upałem, ale z drugiej radośni i zadowoleni. Wszak mogliśmy spotkać się z papieżem Franciszkiem. Byliśmy dumni, że go widzieliśmy i słyszeliśmy dzięki uczestnictwu w Mszy św. w Holguín. Tę dumę odczuwaliśmy, kiedy osobom spotkanym na ulicy, w szkole, domu, miejscu pracy opowiadaliśmy o tym wydarzeniu. Duża część społeczeństwa widziała spotkanie w Holguín tylko w telewizji i była ciekawa, jak to wyglądało w rzeczywistości.

Jak można zauważyć, były to bardzo intensywne dni dla papieża Franciszka. Podobnie dla nas wszystkich, którzy śledziliśmy z uwagą poczynania Następcy św. Piotra i braliśmy bezpośredni udział w spotkaniu z nim. Myślę, że dla wielu osób, nie tylko dla katolików, wizyta ta pozostanie na długo w pamięci. Sądzę, że słowa i gesty Franciszka wpłyną także na życie, na zmianę postawy i światopoglądu, na postrzeganie Kościoła katolickiego i obecności Boga w świecie i życiu człowieka. Takie bowiem są nadzieje i oczekiwania na owoce wizyty Misjonarza Miłosierdzia. Liczymy też na to, że miłosierdzie będzie bardziej widoczne i obecne w życiu ludzi. Miłosierdzie ludzkie i boskie, które jest nam tak bardzo potrzebne.

Niech więc w tym zadaniu okazywania miłosierdzia pomaga nam Ta, która jest Matką Miłosierdzia. Niech się wstawia za nami i oręduje Ta, którą czcimy w figurze Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre. „By przed światłością Słowa i Duchem łaski ustąpiły mroki grzechu i noc niewiary, a serce Jezusa niech żyje w sercach naszych i wszystkich ludzi.”

Korzystając z okazji, dziękuję Wam, Drodzy Czytelnicy „Misjonarza” i Przyjaciela misji, za każde wsparcie i ofiarowaną pomoc, za każdą modlitwę. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i pamiętam również o Was w moich modlitwach. Z Panem Bogiem!





Świątecznie i noworocznie

Dzisiaj 8 grudnia. W święto Matki Bożej, uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, pojechaliśmy na święto parafialne do miejscowości Concepción de la Sierra, oddalonej o 85 km od miejsca, gdzie mieszkam. Proboszczem tam jest jeden z werbistów, z pochodzenia Niemiec, o. Juan Winkler (71 lat), a z nim współpracuje argentyński werbista, o. Domingo Gacek, który tego dnia obchodził 79 urodziny. Na to podwójne świętowanie został zaproszony nasz biskup diecezjalny, bp Juan Rubén Martínez, który przewodniczył Mszy św. o godz. 10.00 i wygłosił homilię. Było bardzo upalnie, co w połączeniu z wilgotnością powietrza spowodowało, że pociliśmy się tak, że po uroczystej Mszy musiałem szybko zmienić całkowicie mokrą koszulkę, nie wspominając o białej albie, też przyklejonej do ciała... Kościół był wypełniony po brzegi. Śpiew prowadzony przez grupę muzyczną spełnił swoje zadanie – na twarzach ludzi widać było radość.

Proboszcz zaprosił nas potem na wspólny obiad wraz z liczną grupą osób na co dzień współpracujących z nim w parafii. Miłym akcentem był występ zespołu. Najwięcej braw zebrała 14-letnia dziewczynka, która pięknie grała na skrzypcach. A gości było sporo (podobnie jak wcześniej przy ołtarzu): z naszego regionu przyjechałem ja z o. Marią Selvanem Rajayanem SVD (niedawno wyświęconym na kapłana w Indiach, obecnie pracującym w naszej prowincji Misiones), obecny był także o. Giberto Salares SVD (Filipińczyk) z o. Dawidem Sunaryo SVD (Indonezyjczyk) i br. Raúlem Acostą SVD (Argentyńczyk). Podczas spożywania tortu każdy z nas zaprezentował się publiczności i zaśpiewał w swoim języku „Sto lat” dla jubilata. Po pożegnaniu wróciliśmy do domów, do naszych zajęć.

Teraz uczestniczymy w adwentowych przygotowaniach do powtór-



foto. Kazimierz Dzimitrowicz SVD

O. Kazimierz Dzimitrowicz SVD z wizytą w parafii, gdzie odbywały się uroczystości odpustowe

nego przyścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Często zdarza się, że nie pogłębiajemy tego aspektu i mówimy jedynie o przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia. Tematów nie brakuje, widzimy coraz większe zeświecczenie społeczeństwa, odarcie Świąt z obecności Bożej. Materializm wkraść się bardzo mocno do wielu chrześcijańskich rodzin. Zauważamy to w tzw. przygotowaniach świątecznych – nie może zabraknąć smakołyków na stole, zrządzenie, że nie starcza pieniędzy na lepsze rzeczy i lepsze prezenty. Dzieciątko Jezus jest wyrzucane z serc, bo brakuje czasu na zamyślenie nad Ewangelią, na modlitwę osobistą i w rodzinie. Czy się

mylę? Nie możemy wciąż udawać, że wszystko jest OK, bo znajdziemy się na krawędzi życia bardzo nędznego, by nie powiedzieć zafałszowanego. Stańmy w prawdzie przed sobą, bo tego chce nasz Bóg. On nas zna na wskroś. Zróbmy szczerzy rachunek sumienia, żałujmy za grzechy i zaniedbania, zbliźmy się do Jezusa Miłosiernego, a On nas oczyści z wszelkiego brudu, który zagnieżdżył się w sercu. W ten sposób spowodujemy przyływ łaski Bożej, by mógł na nowo narodzić się w nas Jezus.

Serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne składam wszystkim, modląc się za każdego.

Kazimierz Dzimitrowicz SVD

11. ZJAZD MISYJNY DZIECI



19 WRZEŚNIA 2015 W NYSIE

www.werbisci.nysa.pl

rektor@werbisci.nysa.pl

projekt: Dariusz Kobylński



Zjazd Misyjny Dzieci w Nysie

Sobota, 19 października ub.r., rozpoczęła się jak każda inna w werbistowskiej wspólnocie Domu Misyjnego św. Andrzeja w Nysie. Współbracia zgromadzili się na wspólnej porannej modlitwie i Eucharystii, a po śniadaniu ruszyli do swoich codziennych obowiązków. Gdyby jednak ktoś znający życie wspólnoty przyjrzał się uważniej, z pewnością zauważyłby, że tylko część członków wspólnoty poszła do swoich zwykłych zajęć. Co więcej, tego dnia w Nysie zjawili się więcej misjonarzy niż zwykle. Bo i dzień nie był kolejnym z wielu.

Słońce stało już dość wysoko na niebie, gdy przez furtę klasztorną zaczęły przechodzić grupy dzieci z opiekunami. Tego bowiem dnia zorganizowano w Nysie XI Zjazd Misyjny Dzieci, który przebiegał pod hasłem „W służbie Bogu i ludziom”. W spotkaniu uczestniczyło ponad 1000 dzieci, które przyjechały ze swoimi opiekunami, katechetami lub rodzicami z wielu miast i wiosek Górnego i Dolnego Śląska oraz Opolszczyzny.

Na początku dzieci zostały podzielone na grupy kontynentalne i otrzyma-

ły koszulki, których kolor korespondował z charakterem danego kontynentu: czerwone – Ameryka Północna i Południowa, zielone – Afryka, niebieskie – Oceania, żółte – Azja i białe – Europa. W tych grupach dzieci miały okazję spotkać się z misjonarzami i misjonarkami, którzy w barwny i ciekawy sposób przybliżyli im misyjną codzienność. Na Zjazd Misyjny Dzieci przybyli misjonarze i misjonarki z 12 krajów: z Filipin, Papui Nowej Gwinei, Demokratycznej Republiki Konga, Angoli, Togo, Madagaskaru, Paragwaju, Brazylii, Zambii, Boliwii, Ekwadoru i Polski.

Centralnym punktem spotkania była Eucharystia, której przewodniczył o. Eric Hounake SVD z Togo, zaś homilię wygłosił o. Michał Śledziński SVD z Brazylii. Wśród koncelebransów znalazło się wielu werbistów z Polski i krajów misyjnych oraz kapłani diecezjalni. Wielu z celebransów sprawowało Eucharystię w misyjnych ornatach.

Po Mszy św. uczestnicy spotkania przeszli na stadion, gdzie zjedli posiłek, po czym rozpoczęły się wspólne tańce i śpiewy. Zorganizowano też loterię fantową, na której można było wygrać pamiątkowe gadżety. Kulminacyjnym punktem było wypuszczenie w niebo kolorowych balonów – sym-

bol łączności dzieci z Polską z rówieśnikami na całym świecie. Na zakończenie każde dziecko otrzymało niewielki pamiątkowy pakiet misyjny, a w nim znalazło się kilka numerów miesięcznika „Misjonarz”, kalendarz misyjny na rok 2016 oraz obrazki misyjne z modlitwami.

„Jest to pewnego rodzaju misyjna formacja, która otwiera dzieciom oczy na ludzi potrzebujących oraz uczy dzielić się wiarą jak chlebem – powiedziała s. Gabriela Tacica SSpS, która przyjechała z dużą grupą dzieci z Raciborza. – Myślę, że warto poświęcić czas na takie wyjazdy. Każdy dobrze się bawił, zaś przeżycia pozostaną na zawsze. Wszyscy wrócili bardzo radośni i zadowoleni.”

Patronat honorowy nad ubiegłorocznym Zjazdem Misyjnym Dzieci objął bp Andrzej Czaja, ordynariusz diecezji opolskiej, natomiast ze strony werbistowskiej Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego i Szkoła Nowej Ewangelizacji.

Organizatorem Zjazdu jest od lat nyska wspólnota werbistowska z rektorem domu, o. Mariuszem Góryjowskim. W przygotowaniu włączył się także Referat Misyjny z Pieniężna oraz Nysy.

za: www.werbisci.pl

**REKOLEKCJE – CHŁOPCY
I MŁODZIEŻ MĘSKA****CHLUDOWO: 20-23 stycznia 2016 r.**
(od 15 lat)

Informacje i zgłoszenia:
Werbistowskie Centrum Młodych
„TABOR”,
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: powolania@werbisci.pl;
kom. 723 433 867

PIENIĘŻNO: 27-30 stycznia 2016 r.
(I kl. gimnazjum – III kl. liceum)

Informacje i zgłoszenia:
o. Franciszek Laka SVD
Seminarium Misyjne Księża Werbistów,
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
e-mail: anslaka@wp.pl;
kom. 503 536 876

NYSA: 7-11 lutego 2016 r.

(szkoła podstawowa i gimnazjum)
Informacje i zgłoszenia:
o. Mariusz Góryjowski SVD
Księża Werbiści, ul. Rodziewiczówny 3,
48-300 Nysa
e-mail: mariuszg8@wp.pl;
kom. 600 823 263

**REKOLEKCJE POWOŁANIOWE 2016
– MŁODZIEŻ ŻEŃSKA (od 16 lat)**

Temat rekolekcji: *Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem...* (Kol 3,12-13)

NYSA: 5-8 lutego 2016 r.**RACIBÓRZ: 15-19 lutego 2016 r.**

Informacje i zgłoszenia:
Zgromadzenie Misyjne
Służebnic Ducha Świętego
s. Gabriela Tacica SSPS
ul. Starowiejska 152, 47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51 lub 505 305 953
e-mail: siostryssps@go2.pl
Rozpoczęcie ok. godz. 16.00,
zakończenie ok. południa.
Prosimy zabrać ze sobą rzeczy osobiste,
Pismo Święte i coś do notowania.

**O. Józef Sudolski SVD
(30.07.1935 – 17.07.2015)**

Józef Sudolski urodził się 30 lipca 1935 r. w Górze, powiat Wejherowo, z rodziców Józefa i Magdaleny z domu Zielonka. Ojciec był rolnikiem i pochodził z Wielkopolski, z Kobyłej Góry, powiat Ostrów Wielkopolski. Matka natomiast była Kaszubką z Zamostnego w powiecie wejherowskim, dlatego o. Józef Sudolski również czuł się Kaszubem. Gdy rodzice Józefa zawierali ślub w parafii Góra w 1931 r., ojciec pracował na kolei i miał niewielkie gospodarstwo rolne. Józef miał dwoje rodzeństwa: starszego brata Jana i młodszą siostrę Stefanię. Do szkoły podstawowej chodził w Redzie. Po szkole przez rok pomagał rodzicom w gospodarstwie. W 1951 r. zgłosił się do Niższego Seminarium Du-



O. Józef Sudolski SVD



zdjęcie: Archiwum SVD

O. Józef w Górnej Grupie

chownego Księża Werbistów w Górnej Grupie, gdzie w klasie maturalnej był jego rodzony brat Jan. Po kasacie przez komunistów Niższego Seminarium w Górnej Grupie 3 lipca 1952 r., wrócił do domu rodzinnego w Redzie-Ciechocinie, skąd przez następne trzy lata dojeżdżał pociągiem do szkoły średniej w Rumi-Janowie. Maturę złożył 16 maja 1955 r. Po maturze udał się do Seminarium Duchownego w Pelplinie, ale po roku zrezygnował z tej uczelni i skierował swe kroki do nowicjatu księży werbistów w Pieniężnie. Tu odbył studia filozoficzno-teologiczne i 10 maja 1964 r. przyjął

święcenia kapłańskie. Po roku pastoralnym w Bytomiu został skierowany do Pieniężna jako misjonarz ludowy. Przez następnych kilka lat pracował w duszpasterstwie w charakterze wikariusza: w Rybniku (1966-1968), w Nysie-Średniej Wsi (1968-1969) i Ornece (1969-1971). Od 1971 do 1998 r., czyli niemal przez 30 lat przebywał w Domu Misyjnym św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie niestrudzenie pracował jako misjonarz ludowy, przeprowadzając setki rekolekcji i misji ludowych.

Wyczerpany pracą w 1998 r. oddał się pod opiekę swego patrona – wrócił do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie kiedyś stawił pierwsze kroki na drodze powołania misyjnego.

W ostatnich latach zmagał się z utratą sił i chorobą. Szczęśliwie jeszcze przed rokiem świętował złoty jubileusz kapłaństwa. Zmarł w szpitalu w Grudziądzu 17 lipca 2015 r., spoczął wśród współbraci na cmentarzu klasztornym 20 lipca.

Na obrazku jubileuszowym jako motto napisał słowa pieśni: „Dzięki, o Panie, składamy dzięki”. Dziękował Panu Bogu za całokształt życia zakonnego i kapłańskiego, m.in. za niezwykle czysty i naturalny baryton. Kiedy jeszcze był w szkole średniej, jak to się wówczas zdarzało, artyści z Opery Gdańskiej przyjechali, by w ramach programu „Artos” uwrażliwić uczniów na piękno. Wtedy koledzy ze szkolnej ławy prosili: „Józefie, zaśpiewaj *Missisipi blues*”. Kiedy wystąpił, artyści z Gdańska usiedli z wrażenia i usilnie namawiali go, by dalej rozwijał swój talent, bo w całym Trójmieście nie było wówczas takiego głosu. Józef postanowił jednak oddać swój dar na służbę Dawcy talentu i czynił to z powodzeniem. W czasie pobytu na oddziale zasłużonych i spracowanych współbraci w Górnej Grupie budował wszystkich pogodą ducha, punktualnością we wspólnych modlitwach i brakiem jakichkolwiek wymagań wobec swojej osoby.

Alfons Labudda SVD

Krzyżówka misyjna nr 231

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 3) Jakub, jezuita, autor przekładu Biblii na język polski; **6)** drewno jednego z drzew iglastych; **7)** Filip, na duży ekran przeniósł „Przedwiośnie” i „Śluby panięskie”; **8)** najstynniejsza warszawska nekropolia; **9)** podwinięty brzeg spódnicy; **11)** *Nauczyciel pyta: Gdzie jest dla Mnie ..., w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami?* (Mk 14,14); **13)** ozdobny krzew z rodziny hortensjowatych; **14)** model samochodu marki Renault; **15)** gatunek wołowiny zwany żartobliwie „fałszywą polędwicą”; **18)** część autostrady przebiegająca nad torami kolejowymi; **19)** drugi po kalifie; **20)** urząd kościelny wraz z obowiązkami; **21)** wkład wnoszony przez współnika do spółki w formie rzeczowej.

PIONOWO: 1) szósty dzień tygodnia, w którym Bóg stworzył istoty żywe różnego rodzaju (Rz 1,24-31); **2)** jedno z państw na Półwyspie Iberyjskim; **3)** nęci; **4)** śniadaniowy (i nie tylko) przysmak; **5)** bratowa Juliana Apostaty, święta Kościoła katolickiego wspominana 18 lutego; **9)** schodki na jachcie prowadzące do pomieszczeń znajdujących się pod pokładem; **10)** jego podobizna widniała przed denominacją na banknocie pięciusetzłotowym; **12)** Chingachgook lub Unkas – bohaterowie jednej z powieści Jamesa Fenimore’a Coopera; **16)** próżnia; **17)** ten, który nie da się dosłownie przetłumaczyć na inny język, to idiom.

	1			2		3		4		5
6		5					12		24	
	10	38				7	41			
8				16			37		18	
				23				32		13
9		17					11			
		10					27		19	
	2					12				
13		39		26	36				15	22
						7		6		1
14				29		15			16	
					17					
	31				3					
				18						
19			30			21		34		11
			35	9	33				4	
				20				40	14	
21										25

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą hasło – cytat z bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 229: WIELCY LUDZIE BOŻY BYLI WIELKIMI ORĘDOWNIKAMI (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).

Nagrody wylosowali: Zofia Wojsławowicz (Grajewo), Adelinde Luyken (Poznań), ks. Paweł L. Mąkosa SMA (Zaborów), Adam Bolesław Tołkacz (Maradzki Chojniak), Alicja Szymborska (Białystok). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Prawosławny męczennik u schyłku ZSRR

Publikacja jest poświęcona prezentacji poglądów religijnych oraz działalności Aleksandra Mienia – prawosławnego kapłana i męczennika, który przyczynił się do odrodzenia rosyjskiego prawosławia. Umarł w 1990 r. Prawdopodobnie został skrycie zamordowany z powodu prowadzenia rozległej działalności religijnej oraz wpływu, jaki z tego tytułu wywierał na rosyjskie społeczeństwo u schyłku komunistycznej dyktatury. Przez niektórych nazywany był rosyjskim Popiełuszką.

Poniższy cytat z książki syntetycznie opisuje życie i działalność A. Mienia na dwa lata przed jego śmiercią:

W kwietniu 1988 r. rozpoczął się w życiu o. Aleksandra Mienia okres wyjątkowej posługi. Oprócz dotychczasowych zajęć zaczął występować w telewizji, radiu, na uczelniach, w miejscach pracy. Udzielał ok. 50 chrztów i wygłaszał do 30 wykładów w ciągu miesiąca. Uważał, iż należy korzystać z szansy, jaką daje zmiana kursu politycznego. Założył stowarzyszenie *Культурное Возрождение* („Odrodzenie kulturalne”) oraz przyczynił się do reaktywacji Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego. Zainicjował wydawanie pisma *Мир Библии* („Świat Bi-



blii”). W swojej parafii otworzył niezależną szkołę; miał zostać także rektorem prawosławnego uniwersytetu w Moskwie. Zapytany przez metropolitę Juwienalija, czy nie zechciałby zająć się karierą polityczną, odpowiedział, że jego zadaniem jest głosić Ewangelię Chrystusową. Pewnego razu, na prośbę jednego z dziennikarzy, by wymienił własny dorobek naukowy, ks. Mień stwierdził: „Chciałbym zwrócić uwagę, że pracowałem z ludźmi jako duszpasterz, nie pozwalałem sobie na zajmowanie się *sensu stricto* teologią naukową, ponieważ uważa-

łem, że taka teologia dopuszczalna jest tylko w warunkach, w których znajdują się czytelnicy. U nas ludzie, w zasadzie, potrzebują chleba, prostego pokarmu, i właśnie ja pracuję w takiej »piekarni«. Po mnie, być może, przyjdą ludzie, którzy będą przygotowywać ciastka. Moim zadaniem jest przygotowywać chleb”.

Maksym Podhajski

Idea dialogu religijnego w nauczaniu Aleksandra Mienia

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2014

ss. 270, format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Idźmy z radością na spotkanie Pana

Co nas czeka w rozpoczynającym się nowym roku? Wiele spraw, które już są zaplanowane, zapewne się wydarzy, chociaż nigdy nie możemy mieć 100% pewności. Powyższe pytanie pobudza naszą wyobraźnię, gdyż przyszłość leży poza zasięgiem naszego wzroku. Optymiści w swoich wyobrażeniach już się cieszą, a pesymiści przeżywają swoje niepokoje.

Nawet jeżeli nie mamy władzy nad przyszłością, to w pewien sposób możemy wyjść jej naprzeciw. Gdy z wiarą spoglądamy w przyszłość, odkrywamy, że należy ona do Boga. Znajduje się w Jego rękach i On ją tworzy, a swoją wspaniałością przekracza wszelkie nasze wyobrażenia. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało po-*

jąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1 Kor 2,9) – uświadamia nam św. Paweł.

Dlaczego więc nie wszystko w naszym życiu jest takie piękne? Dzieje się tak dlatego, że nie zawsze chcemy przyjąć z rąk Bożych to, co Bóg dla nas przygotował. Czasem wyciągamy ręce w innym kierunku i sięgamy po to, o czym On wyraźnie powiedział, że przyniesie śmierć.

Może więc lepiej zapytać nie co, ale kto na nas czeka w tym roku i to każdego z 366 jego dni. To Wszechmogący Pan, który uczynił dla nas wielkie rzeczy. Dlatego idźmy z radością na spotkanie Pana i przyjmujmy z Jego rąk to, co dla nas przygotował.

Franciszek Bąk SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



*O Panie, nasz Boże,
jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!*
Ps 8,2